Numer dzisiejszy zawiera 16 stron.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9124. Lwów, sobota 8 lutego 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Zamach zbrodniczy na linję kolei. Lwów-Podhajce.

Echa napadu rabunkowego na starostę samborskiego. - Aresztowanie w restauracji Hotelu Krakowskiego. - Z granatem na policjanta. - Czwórka szulerów pod kluczem. - Awantury w cerkwi skałackiej. - Ach, ta teściowa...

Strzały do prezydenta Meksyku.

DELEGATKI ORGANIZACJI NARODOWEJ W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. lutego (Z) W Warszawie bawią delegatki narodowej organizacji kobiet z Małopolski. Ze Lwowa p. **Denelówna**, z Tarnopola p. **Voglowa**. Delegatki przyjęte były przez szereg osobistości z rządu, którym przedstawiły swoje postulaty.

SUKCES LISTY RZĄDOWEJ W RUMUŃSKICH WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

Bukareszt, 5. lutego. (PAT). Agencja Rador podaje: Według znanych do dziś rano wyników wyborów do Rad Okręgowych, **lista rządowa odniosła wielki sukces.**

PIELGRZYMKA DO GROBÓW POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH.

Waszyngton, 5. lutego. (PAT). Izba Reprezentantów przyjęła jednogłośnie rezolucję, przewidującą wydatek w wysokości **z górą 5 miljonów dolarów na pokrycie kosztów podróży matek i wdów, pragnących odbyć pielgrzymkę do grobów poległych na polach bitew w Europie.**



NIESAMOWITA PRZYGODA NA BALU.
(Do artykułu na stronie 12-tej).

SMUTNY REKORD.

Warszawa, 6 lutego. (AW) Główny Urząd Statyst. zakończył **obliczenia protestów wekslowych w grudniu r. z.** Z zestawień tych wynika, że w ostatnich miesiącach ub. roku **pobito wszelkie pod tym względem rekordy.** Ogółem zaprotestowano 520.000 weksli na sumę 130 milj. zł. Największy wzrost protestów wekslowych **zauważono w Warszawie,** która dopuściła do protestu 113.645 weksli.

Warszawa, 6 lutego. (AW) Statystyka ruchu pocztowego w Warszawie wykazuje, że w grudniu ub. r. wysłano w Warszawie 39 milj. listów, gdy w grudniu 1928 r. tylko 20 milj. listów, Według informacyj kół kompetentnych gwałtowny (prawie 100-proc.) wzrost ten przypisać należy m. in. masowej wysyłce zeznań i upomnień do wykupywania weksli.

AMNESTJA W HISZPANJI.

Madryt, 5. lutego. (PAT).) Gabinet przyjął projekt dekretu **w sprawie amnestji dla osób wojskowych i cywilnych.**

Kanclerz Schober w Rzymie.

Lwów, 7 lutego.

Dziwnie plotą się dzieje. Kanclerz republiki, której synowie wprawdzie pod cesarskiemi sztandarami, ale niemniej z przekonania walczyli ze znienawidzonymi Włochami na Monte Santo i nad Tagliamento, jest w tej chwili **honorowym gościem Rzymu.** Zawozi Mussoliniemu odznaczenia i upominki, aby po wielu serdecznościach i uroczystościach zawrzeć z królestwem Italji **traktat przyjaźni, koncyljacji i arbitrażu.**

Tak — przyjaźni. Bo też zmieniła się Austrja. Utraciwszy wszystko, co miała do utracenia **wraz z ambicjami** na rewindykacje terytorjalne, przestała być przeciwnikiem. Rany, zadane ongiś przez Włochów, przyschły. Pozostało natomiast **pragnienie wszelkich „zbliżeń“,** któreby mogły ulżyć **chronicznemu kryzysowi gospodarczemu.** Zbliżenie do Włoch (a mówi się m. in. o otwarciu Triestu dla eksportu austrjackiego) stwarza taką pożądaną możliwość.

Bardziej skomplikowane są tu przesłanki polityki włoskiej. Sama dla siebie przyjaźń austrjacka nie przedstawia dla tej polityki zbytniej atrakcji. Nawet w odniesieniu do Jugosławji, blokowanej konsekwentnie przez Mussoliniego, Austrja nie może służyć jako „ogniwo łańcucha“, ponieważ **jest i musi pozostać w konflikcie bałkańskim i adrjatyckim czynnikiem zupełnie neutralnym.** Natomiast można wyobrazić sobie wartość Austrji jako **elementu pośredniego** w większej, tworzącej się dopiero konstelacji środkowoeuropejskiej.

I pod tym kątem należy oceniać wizytę rzymską, pod kątem znaczenia, jakie z **entuzjazmem niemal przypisuje jej prasa niemiecka.** Zdaniem tej prasy zbliżenie austrjacko - włoskie jest **wstępem do nowego trójprzymierza** (Włochy, Węgry, Austrja), do którego z czasem, mając już przetarte drogi, przystąpią Niemcy.

Wyrażając ten pogląd, przypomina prasa niemiecka, że właściwie Włochy nigdy nie miały powodu przeciwstawiania się dążeniom niemieckim. W ostatnich latach nawet **wyraźnie przechyliły się na ich stronę,** nieaprobując polityki zagranicznej Francji i w czasie konferencyj reparacyjnych **popierając Niemcy** w „likwidacji skutków wojny“. Postępowanie takie wynikało z pewnej **zbieżności interesów politycznych.** Ale nadto istnieją **gospodarcze podstawy** do ścisłej współpracy. „Konieczność niemiecka — cytujemy za głosem berlińskim — aby szukać nowych rynków na południu i południowym wschodzie, zostanie równie dobrze zrozumiana we Włoszech, jak w **Niemczech docenia się i uznaje ekspanzję włoską ku wybrzeżom morza Śródziemnego.** Niewątpliwie wchodzi tu również w grę **rywalizacja** między Anglją, Francją i Włochami w polityce śródziemno - morskiej w mierze dostatecznej, by **Włochy szukały zbliżenia do wielkiego mocarstwa kontynentalnego,** posiadającego identyczne interesy gospodarcze. Że droga do Rzymu idzie przez Wiedeń, jest to pierwszorzędną zasługą Schobera. W Berlinie niema co do tego żadnych wątpliwości, że podróż Schobera do Rzymu posiada dlatego znaczenie dla Niemiec, ponieważ zbliżenie polityczne Włoch i Austrji może być **pomostem do przyjaźni niemiecko - włoskiej,** przyjaźni nie tylko konwencjonalnej“.

Przytoczyliśmy umyślnie obszerniej tę opinję, by zapytać: ile w niej jest pragnień i fantazji, a ile **realnych możliwości?** Otóż realnym faktem, na jakim polityka niemiecka buduje swe dalekie plany, jest **dramat śródziemnomorskiej rywalizacji.** Ten fakt nie da się zaprzeczyć, jak i to, że z biegiem lat konflikt **zaostrza się.** Będąca w toku konferencja londyńska raczej uwypukliła te rozbieżności, w których pozornie chodzi o tonaż floty wojennej, naprawdę zaś o to, **kto będzie panem basenu śródziemno-morskiego i tych niesłychanie doniosłych dróg komunikacyjnych,** jakie biegną stamtąd ku oceanom. Tu leży geneza rywalizacji anglo-włoskiej, rywalizacji wprawdzie młodej, ale rosnącej szybko. Czyż trzeba cytować ostre protesty prasy faszystowskiej przeciw tej **„nie do ścierpienia tyranji“,** jaką jest możliwość zamknięcia każdej chwili Gibraltaru i Suezu?

Jeszcze wyraźniej rysuje się dziś antagonizm **francusko - włoski,** dotyczący już nie wolności mórz i cieśnin, lecz **walki o wybrzeża,** o Algier, o Sabaudję, walki, którą bez wojen zwolna na korzyść Włoch rozstrzyga czynnik populacyjny.

Dalszym argumentem dla polityki niemieckiej jest to, że poza Węgrami i Niemcami państwem najsilniej w Europie **ogarniętem tendencją rewizjonistyczną** są właśnie Włochy. Zwycięskie Włochy nie zostały nasycone przez Traktat wersalski. Licząc obietnice, jakie im czyniła koalicja w zamian za złamanie neutralności, Włochy czują się pokrzywdzone. **Dążą do zmian,** czyli do tego, co jest również dążeniem Niemiec. A wspólność interesów rodzi współpracę. Wprawdzie mogą ją utrudniać pewne kwestje sporne, jak zaogniona niegdyś sprawa **italizacji południowego Tyrolu,** jednak trudno się łudzić, by dla **szerszych perspektyw** politycznych nie poświęciły Niemcy tej bolączki. Przynajmniej — do czasu.

Takie są podstawy rachub berlińskich. Czy są realne? **Są w każdym razie dopuszczalne.** I to winno być dostatecznym powodem dla polskiej polityki, by rzymskiej podróży Schobera poświęciła baczniejszą uwagę. Bo o tem nie wolno zapominać, że **wszystko, co wzmacnia Niemcy,** bez względu na charakter i cele sojuszów, **co unieza leżnia je od mocarstw zachodnich,** wzmacnia również to, co jest już naszą sprawą: **nacisk na nasze granice zachodnie.**

Szczęśliwej drogi panowie...

„JOURNAL DES DEBATS“ ODPOWIADA „IZWIESTJOM“ NA ARTYKUŁ, GROŻĄCY ZERWANIEM STOSUNKÓW MIĘDZY SOWIETAMI A FRANCJĄ

Paryż, 6 lutego. (PAT.) W odpowiedzi **na gwałtowny artykuł moskiewskich „Izwiestij“, grożący zerwaniem z Francją stosunków dyplomatycznych** z powodu zachowania się pewnego odłamu prasy **w sprawie gen. Kutjepowa, „Journal des Debats“ oświadcza, że jest to doskonała myśl, którą wszelkiemi siłami należy poprzeć.** Sowiety mają najzupełniejszą rację, oświadcza dziennik, że **normalne dyplomatyczne stosunki nie dadzą się pogodzić z faktami w rodzaju tych, jakie zaszły w ostatnich czasach.** Stosunki dyplomatyczne **między narodami cywilizowanymi** oparte są na pewnych ogólnie przyjętych zasadach, na wspólnej podstawie pozwalających wybudować świątynię pokoju, lub co najmniej ustalić pewien prowizoryczny **modus vivendi.** Otóż Sowiety chwalą się, że zniszczyły te wspólne podstawy. Oświadczają one, że **nie są zobowiązane ani dotrzymać słowa, ani uszanować danego przez nie podpisu, jeżeli chodzi o rząd, który uważany jest przez nie za burżuazyjny.** Grubo się mylą „Izwiestja“, sądząc, że **uda się szantaż w tych warunkach.**

Francuska opinja publiczna prosi tylko o jedno, aby **chwycić za słowo rząd moskiewski, gdy będzie na tyle nieostrożny i wystąpi w sensie, jaki wskazuje jego organ półoficjalny.** Odjazd ambasadora sowieckiego i wszystkich podejrzanych elementów, jakie się kręcą koło niego, **powitany będzie jednogłośnie wyrazami, które niegdyś skierował Henryk IV. do opuszczających Paryż Hiszpanów: „Szczęśliwej drogi panowie, lecz nie próbujcie powrócić“.**

GEN. KUTIEPOW ZABITY?

Paryż, 5. lutego. (AW). Wczoraj wieczorem w Paryżu rozeszła się pogłoska, iż **zwłoki przewódcy emigracji rosyjskiej gen. Kutiepowa zostały pochowane w lasku St. Cloud pod Paryżem.** Natychmiast na oznaczone miejsce udała się policja celem przeprowadzenia dochodzenia, którego **wyniki są dotychczas nieznane.** Policja ani nie zaprzecza, ani nie potwierdza prawdziwości tych doniesień.

60 miljonów złotych na cele eksportu

SZCZEGÓŁY PROJEKTU USTAWY O FUNDUSZU EKSPORTOWYM.

Warszawa, 6. lutego (Z). Uchwalony przez komitet ekonomiczny Rady Min. **projekt ustawy o funduszu eksportowym** został opracowany przez Min. skarbu. Projekt przewidu je na popieranie eksportu wyrobów krajowych **koszt około 60 milj. zł.** Według projektu ustawy popieranie eksportu produkcji polskiej przy pomocy funduszu eksportowego **odbywać się będzie bądź przez branie odpowiedzialności za zobowiązania instytucji finansującej eksport, bądź drogą przyjmowania odpowiedzialności wobec banków, który daną transakcję, finansuje.** Ponadto projekt przewiduje przyjmowanie odpowiedzialności częściowo wobec eksportera lub też udzielanie bezpośrednich kredytów firmie eksportującej.

Szczegóły dotyczące administrowania funduszem eksportowym będą ustalone **w porozumieniu między Ministrem skarbu oraz Ministrem przem. i handlu.** Kredyt na fundusz eksportowy pochodzić będzie **z wpływów za spłatę pożyczek i procentów od tych pożyczek udzielanych przez skarb instytucjom finansowym.** Z uwagi na doniosłe znaczenie tego funduszu dla poparcia eksportu wytwórczości polskiej przewidywane jest, że poważną rolę w zużytkowaniu tego funduszu odgrywać **będzie państwowy instytut eksportowy,** który już oddawna domagał się wyznaczenia **środków na ten cel.** Jak słychać, z funduszu eksportowego korzystać będzie **przedewszystkiem przemysł.**

SPRAWA LIEBERMAN-PODOSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. lutego (Z) Dzisiaj ukazało się **oświadczenie posłów Niedziałkowskiego i Pużaka, jako zastępców posła Liebermana, którzy w odpowiedzi na spisany jednostronny protokół w sprawie między p. Podoskim a Liebermanem oświadczyli, że regulamin Sejmu przewiduje załatwienie tego rodzaju spraw i że oświadczenia p. Liebermana zamieszczone we wspólnym protokole obie strony wyjaśniają dostatecznie stanowisko zasadnicze p. Liebermana i jego zastępców, którzy uważają sprawę za załatwioną dla ich mocodawcy w sposób zgodny z poczuciem honoru.**

KSIĄŻĘ WALJI POLUJE W AFRYCE CENTRALNEJ.

Londyn, 5. lutego. (PAT). Książę Walji przybył dziś rano do Bulawayo do Beiry. Książę udał się natychmiast w dalszą drogę do Mombasa, skąd weźmie udział **w szeregu polowań w Afryce centralnej.**

WPISY DO WYŻSZEJ SZKOŁY WOJENNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. lutego (st) W r. 1929 wpłynęła do wyższej szkoły wojennej tak wielka ilość podań o przyjęcie, że prócz przyjętych na kurs 1929/31 została pokaźna ilość kandydatów na kurs w r. 1930. Obecnie w uzupełnieniu dziennika rozkazów MSWojsk. nr. 5/29) p. Minister spraw wojsk. zarządzi, aby ci oficerowie, którzy zgłosili swoje kandydatury do przyjęcia ich do wyższej szkoły wojennej na kurs 1929/31 i nie zostali przyjęci, mogli kandydować na kurs 1931/32 bez wnoszenia podań, o ile tylko ich kwalifikacje nie uległy pogorszeniu.

ROZPRAWA PRZECIW PLECZKAJTISOWI.

Królewiec, 6. lutego (AW) Został ustalony definitywnie termin rozprawy sądowej przeciwko Pleczkajtisowi. Rozpocznie się ona w Insterburgu dnia 14. bm. o godz. 9-tej.

NIE WOLNO PRZYWOZIĆ PAPUG DO DANJI.

Kopenhaga, 6. lutego (AW) Władze duńskie wydały zakaz przywozu papug do Danji. Na jednym z parowców, który przybył do Brazylji, stwierdzono 6 wypadków zarazy papuziej.

SEJM A BUDŻET

Wypędzenie złego ducha z pałacu Raczyńskiego

czyli gorąca dyskusja w sprawie Ministerstwa Sprawiedliwości

(TELEFONEM OD NASZEGO KORESPONDENTA.)

Warszawa, 6. lutego (Z) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu cechował w dalszym ciągu **nastrój bojowy i opozycyjny w stosunku do Pata.** Hasło dało do tego sprostowanie posła **Kozłowskiego** (BB), który oświadczył, że nie mówił na ostatniem posiedzeniu **o funduszu dyspozycyjnym Marszałka**, a tylko o kwocie 400 zł., jako funduszu, **którym Marszałek dysponuje.** (Na lewicy wielka wrzawa). Poseł Kozłowski **oświadczył** w dalszym ciągu, **iż** jest to **głęboka** i **zasadnicza różnica między funduszem dyspozycyjnym a funduszem, którym ktoś dysponuje.** Oświadczył dalej, że wszelkie gołosłowne choćby z patosem wygłaszane mowy **nie zmienią jego przekonania, iż naprawę należy zacząć od budżetu Sejmu.**

Czysta i naga nieprawda.

Z kolei zabrał głos Marsz. Sejmu **Daszyński**, który stwierdza, iż poseł **Kozłowski wyświadczył Sejmowi przysługę**, gdyż rozprószył wszelkie wątpliwości co do natury funduszów, któremi rozporządza Sejm. Teraz żadna gazeta nie ośmieli się napisać, że Marszałek Sejmu dysponuje funduszem dyspozycyjnym dwa razy większym, niż premjer, gdyż słowa **te są czystą i nagą nieprawdą.** Nieprawdą jest również, jakoby zwiększenie budżetu Sejmu było jedynem podwyższeniem w całym budżecie. Jedyne przekroczenie w zakresie budżetu Sejmu, dokonane przez komisję, odnosi się **do dokończenia budowy gmachu sejmowego, uchwalonej przez Sejm, kontrolowanej i wykonywanej przez ministerstwo robót publicznych.** Drugie podwyższenie dotyczy **kanalizacji tej budowy.** Co do virement, to Sejm i Rząd dają Marszałkowi to prawo, **by Sejm nie potrzebował przychodzić z prośbą o podwyższenie poszczególnych pozycyj i kredytów.** Zresztą, Marszałek Senatu ma to samo prawo, te same kredyty i to samo viremenet.

Do czego służy radjo?

Sprawa cała boli nas dlatego — oświadcza Marszałek, — że **używa się radja, aby rzuciwszy fałszywe zdanie, nie dopuścić do sprostowania.** Chcę właśnie nie dopuścić do tego, aby Sejm był zdeprecjonowany w oczach odbiorców radja. Poseł Kozłowski — ciągnie dalej Marszałek — mówił o **dwóch pensjach szoferów.** Przekonał się, że **mówił nieprawdę, ale dotychczas tego nie sprostował.**

Poseł Reger (PPS): Zawodowy kłamca.

Marsz. Daszyński: Przywołuję pana do porządku.

Przesunięcie tego wydatku do paragrafu 4. stało się **na żądanie ministra skarbu,** ale nieprawda została nieprawdą.

W końcu Marszałek występuje **przeciwko używaniu radja dla przemówień b. ministrów b. rządu, wymierzonych przeciwko Sejmowi,** dodając, iż mowy te przyczyniły się, między innemi, do upadku rządu — i zaznacza, że właśnie to **jest niezwykłym skandalem i skandalem pozostanie.**

Budżet Ministerstwa sprawiedliwości.

Następnie Izba przystępuje do **budżetu Ministerstwa sprawiedliwości.**

Sprawozdawca poseł **Rosmarin** (K. Żyd.) podnosząc, iż na komisji budżetowej krytycznie odnosił się do tego resortu, dodaje, iż **enuncjacja dzisiejsza kierownika Ministerstwa sprawiedliwości brzmi uspokajająco,** co do tego, że stać on będzie na straży niezawisłości sędziowskiej.

Rugi w sądownictwie.

Dekret o sądownictwie wywołał swego czasu wielkie zaniepokojenie wśród sędziów, którym **groziły ciągłe rugi.** W jednym punkcie ta rzecz miała dobre skutki, mianowicie, w krótkiej drodze usunęła jednostki przekupne z grona sędziów. Sądzić należy, że **nowela ostatnio ogłoszona wpłynie uspokajająco.**

Konfiskaty prasowe.

Sprawa **konfiskat prasowych** ciągle jeszcze budzi niezadowolenie. W sprawie tej wszelkie wpływy polityczne na sędziów powinna usunąć ustawa.

Z kolei mówca wskazuje **na powolność postępowania przy nominacji sędziów i na pogarszanie się tempa spraw w sądach.** Do przewlekania spraw przyczynia się dziś **nowa procedura karna,** która nie jest jednolicie stosowana w całem państwie. Wskazanem byłoby wprowadzenie **instytucji instruktorów lub inspektorów w sądownictwie dla jednolitej interpretacji nowych przepisów.**

Mówiąc o sprawie **kwalifikowania sędziów,** referent zauważa, iż przyczyną obniżenia poziomu sędziów jest **złe uposażenie i przeciążenie pracą.** Przy współdziałaniu ogółu sędziów powinno się dołożyć starania, aby z grona sędziowskiego usunąć jednostki, które narażają dobre imię tego stanu.

Poseł Trąmpczyński: Ale w postaci dyscyplinarnej, a nie na podstawie dekretu.

Poseł Rosmarin: Dekret już co do tego nie istnieje.

Poseł Trąmpczyński: Dla sędziów grodzkich jednak istnieje.

Skargi na komorników i rejentów.

Poseł Rosmarin podaje następnie szereg cyfr **i statystykę uposażeń.** — Poświęca dłuższy ustęp **pracom komisji kodyfikacyjnej, księgom gruntowym dla Małopolski,** komornikom i rejentom stwierdzając, że np. ze strony ludności wiejskiej mnożą się **skargi na komorników i rejentów** i zarzuca się im wyzyskiwanie ludności. Wreszcie referent omawia sprawy więziennictwa, statystykę więźniów.

Poprawa w dziedzinie więziennictwa.

W dyskusji pierwszy zabrał głos **poseł Seidler** (BB), który stwierdza, że zadaniem Min. sprawiedliwości jest **wymiar sprawiedliwości i praca w dziedzinie ustawodawczej.** Należy podkreślić, że dziedzina naszego więziennictwa obecnie **przestała być przedmiotem ataków złośliwej zagranicznej propagandy prasowej,** co jest dowodem, że więziennictwo uskuteczniło w ostatnich latach **naprawę przejaskrawionych błędów i niedomagań.** Przy omawianiu reorganizacji sądownictwa popełnia się zazwyczaj **wielką przesadę,** jeżeli się twierdzi, że art. 284, uprawniający do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i przenoszenia z jednego miejsca służbowego na drugie zachwiał niezależnością sędziowską. W pracy ustawodawczej Min. stwierdza mowca, iż **Sejm prawie w całości przyjął ustawodawstwo dekretowe, wyglaszając na około 500 rozporządzeń Prezydenta, zaledwie kilkanaście wniosków nowelizacyjnych.**

Wśród wielkiego zainteresowania stanął na trybunie mowców **poseł Trąmpczyński,** który już kilkakrotnie zabierał głos w komisji budżetowej przy omawianiu budżetu Min. spraw wewn. i Min. sprawiedliwości. Mowa posła Trąmpczyńskiego była **przepojona szczególnym żalem i wyrzekaniem pod adresem dawnego Ministra sprawiedliwości.**

Atak na b. ministra Cara.

Poseł Trąmpczyński: Dzięki troskliwej opiece rządu doszliśmy do takich stosunków, że na dyskusję szczegółową pozostało nam sześć dni na cały budżet. Polemizując z posłem Seidlerem mowca stwierdza, że gdyby w ostatnich latach Min. sprawiedliwości miał kość pacierzową, **to nie doszłoby do wypłacenia 8 miljonów zł. na wybory.** Na komisji niemal jednomyślnie **potępiono metody p. Cara.** W życiu prywatnem słuszną jest zasada, aby nie pastwić się nad człowiekiem upadłym, ale **w życiu politycznem byłoby to zgubą.** Jeżeli jednak można zrobić zarzut, że zapóźno zabrał się do krytyki działalności p. Cara, to nie Klubowi Narodowemu. Działalność p. Cara od początku 1929 r. była **zakulisowa.** Jemu to przypisuje się autorstwo tych **figlów konstytucyjnych** z otwieraniem i zamykaniem Sejmu i autorstwo dekretu prasowego, choć na zewnątrz nie występował.

Klub narodowy stawiał w styczniu 1929 wniosek **o votum nieufności dla p. Cara,** ale niestety nie znalazł posłuchu na lewicy. Potem zamknięto sesję, **prasa była chwycona za gardło** i dopiero teraz można było działalność p. Cara wziąć pod lupę. P. Car śpieszył się, aby się pozbyć niezależnych żywiołów. Celem jego było teroryzowanie sędziów. **Na Pomorzu np. przenoszono sędziów za to, że nie byli zaproszeni na raut do wojewody,** czem wykazali, że nie zasługują na polityczne zaufanie. P. Car nadużył formy prawnej, jaką mu dał dekret o reorganizacji sądów. Ta działalność musi być **napiętnowana nie tylko wobec historji, ale i dla ostrzeżenia podobnych osobników.** Przeniesienia w stan spoczynku prezesa Sądu Najwyższego **Mogilnickiego** p. Car nie umiał wytłumaczyć, a co do p. Seydy motywował to tem, jakoby przytrzymał wyroki do podpisu. Każdego, kto znał ofiarną pracę p. Seydy, oświadczenie to musiało zdumieć.

Przeciw dekretowi prasowemu.

Dekret prasowy był jednem bezprawiem. Sejm zniósł go w październiku 1927, ale samowola, którą dekret umożliwiał prokuratorom, nie wystarczała. W razie konfiskaty

pism, prokurator w ciągu siedmiu **dni powinien wnieść o wszczęcie postępowania sądowego.** W praktyce to się jednak nie dzieje, prokuratorowie nie mają odwagi wytoczyć procesu. P. Car pracy swej nie mógł spełniać bez godnych siebie pomocników. Zgromadził sztab prawników, nie wstydzących się robić w Sejmie prawniczo karkołomnych wywodów, których by się wstydził ostatni kauzyperda (oklaski). Mnie jako starego prawnika, wywody te fizycznie tak zemdliły, że nie mogłem ich słuchać.

Do dzisiejszego Ministra sprawiedliwości **mam żal,** że tych współpracowników ma około siebie. P. Minister witany był życzliwie przez wszystkich, którzy wymiar sprawiedliwości uważają za podstawę państwa. **Czyż nie widzi niebezpieczeństwa w zatrzymaniu współpracowników p. Cara.** Jeżeli tak dalej pójdzie, to — obym był fałszywym prorokiem — p. **Minister odpowiadać będzie za cudze winy.**

Prasa gadzinowa.

Na komisji budżetowej oburzano się na protegowanie przez współpracowników Min. sprawiedliwości prasy gadzinowej. Nazajutrz Pat podał komunikat, że Min. sprawiedliwości zawiadamia, iż **pogłoski o odwołaniu okólnika polecającego zamieszczanie ogłoszeń w „Gazecie Polskiej“ są nieprawdziwe.** Wiemy, że „Gazeta Polska“ jest nieodrodną córeczką „Głosu Prawdy“ i jest organem mafji, która po rokoszu majowym ciąży kamieniem na narodzie polskim. Nie można dopuścić do tego, aby **jakiekolwiek stronnictwo żerowało na państwie.** (Oklaski na prawicy, na lewicy, głosy oburzenia w BB). A jest to żerowanie, to co się dzieje. **Te ogłoszenia przynoszą tej gazecie tysiąc zł. dziennie.**

Głos na ławach BB: „Kurjer Poznański“ ma takie same ogłoszenia.

Ogłoszenia urzędowe są na to, aby publiczność o nich się dowiedziała.

Poseł **Trąpczyński:** Ale ich niema na mocy rozporządzeń, ale na mocy licznego nakładu. **Ogłoszenia urzędowe są po to, aby publiczność się o nich dowiedziała,** a „Gazeta Polska“ wychodzi przecież z wykluczeniem publiczności. Kto ją czyta? Ci, którzy przypuszczają, że znajdą w niej jakieś ohydne napaści na nich. To są **ogłoszenia komorników, gdzie chodzi o licytację rzeczy biednych ludzi, w których interesie jest, by o licytacji dowiedziało się jak najwięcej osób.** Jeżeli Prezydjum Rady min. pod wodzą p. Świtalskiego, który teraz będzie redaktorem „Gazety Polskiej“, kazało te anonse umieszczać w „Gazecie Polskiej“, to Min. sprawiedliwości nie powinien słuchać w takim razie Prezydjum Rady min., lecz **rzeczą rozporządzać tak, jak tego wymaga interes ogólny.** Drugą moją prośbą do p. ministra jest, by p. minister jak najprędzej przejrzał swoje otoczenie i **pozbawił się b. panów „carewiczów“.** (Oklaski).

Odpowiedź ministra sprawiedliwości.

Następnie wśród wielkiego zainteresowania i ciszy zabrał głos **minister sprawiedliwości Dutkiewicz,** który udziela wyjaśnienia **w sprawie pobicia i pozbawienia wolności redaktora Mostowicza.** Po przejrzeniu aktów, minister stwierdza, że **ustalono dwa przestępstwa:** pozbawienie wolności, ściganę w trybie oskarżenia publicznego i zadanie lekkiego uszkodzenia ciała, ściganego w trybie oskarżenia prywatnego. Minister stwierdza, że **dochodzenia prokuratorskie były przeprowadzone niezwykle energicznie i ustaliły główne dane, mimo to dochodzenie zostało umorzone z powodu braku poszlak i nieudowodniono winy jednemu z dwóch podejrzanych osobników.** Otóż decyzja urzędu prokuratorskiego **podlega zaskarżeniu w ciągu dwóch tygodni do prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym, a decyzja prokuratora Sądu Apelacyjnego podlega zaskarżeniu do Sądu Apelacyjnego.**

Nie chcąc wchodzić **w pobudki postępowania prokuratora, nie chcąc wnosić rozprzężenia w dzisiejszej chwili,** niesłychanie ważnej politycznie, minister tłumaczy jedynie swoje stanowisko w tej sprawie i zauważa, iż **wszelką interwencję ministra przy pomocy prokuratora apelacyjnego uważa w takich sprawach za nielojalną.** Tu prokurator powinien decydować niejako **w charakterze instancji sędziowskiej.** Pierwsza droga zaskarżenia decyzji o umorzeniu jest dziś już niedostępna ze względu na termin, a dotychczas pozostaje jeszcze druga droga wniesienia skargi do czasu upłynięcia przedawnienia.

W obronie współpracowników.

Przechodząc następnie do **zarzutów dotyczących współpracowników ministra,** minister przypomina, iż obejmując swego czasu podsekretarjat stanu, minister w przemówieniu, wygłoszonem do urzędników powiedział, iż **aparat administracyjny w państwie konstytucyjnem powinien być podobny do aparatu okrętowego, powinien jednakowo prawidłowo działać, czy sternik kieruje na prawo, czy na lewo.** Trzeba to zobowiązanie wykonywać. Urzędnicy nie są tolerowani w tem znaczeniu, że przy każdej zmianie rządu dawniejsi urzędnicy zostaną wyrzuceni. **Urzędnicy powinni zastosować się do tego kierunku.** Minister bierze odpowiedzialność za ministerstwo. **Jeśli znajdzie wykonawców niepewnych, to oczywiście za to odpowie.** Minister jest jednak przekonany, że **w ministerstwie pracują ludzie rutynowani, lojalni i uczciwi, nie prowadzący polityki na własną rękę.**

Sprawa ogłoszeń urzędowych

Co się tyczy **popierania prasy** — oświadcza dalej minister — to dziś istnieje na mocy uchwały Rady Ministrów z r. 1924 przepis, że **przez PAT. ogłoszenia kierowane powinny być do pism wskazanych przez Rząd.** Zdaniem ministra, należy czynić **różnicę między własnem ogłoszeniem Rządu i temi, które są dokonywane w interesie osób prywatnych, jak np. ogłoszenia komorników.** Bezwzględnie osoby prywatne mają prawo żądać, aby ogłoszenia w tej sprawie były drukowane tam, **gdzie one wskażą.** Co do ogłoszeń, wyłącznie rządowych, to oczywiście **Rząd ma prawo wyboru i nie ma obowiązku dawania ogłoszeń gazetom, które mu nie są miłe.**

O dopływ sił w sądownictwie.

Przechodząc następnie **do spraw sądownictwa,** minister oświadcza, iż stan rzeczy w sądownictwie jest **niesłychanie ciężki.** Co do dopływu młodych sił, to nie ma obawy, gdyż każdy obejmujący płatne stanowisko w sądzie, obowiązuje się **do pewnej ilości lat służby.** Trudno jest o odpowiednie siły na wyższe stanowiska, **bo nowych, dobrych sił można szukać tylko w adwokaturze,** lecz adwokat, wchodzący dziś do sądownictwa, nie dostanie emerytury. **Są wybitni prawnicy, którzyby chętnie przeszli do sądownictwa, lecz potrzeba im dać pewność, że po kilku latach coś dostaną.** Jedynem wyjściem byłoby **zapewnienie im po odejściu z sądu stanowisk notarjuszy.** Bez takiego dopływu ludzi wykwalifikowanych **trudno będzie przebyć okres 15-letni, dopóki młode siły, bardzo obiecujące nie podrosną i nie dokompletują sędziów wyższych.**

Minister apeluje do posłów, aby zechcieli wypowiedzieć się w sprawie tego projektu.

Następnie toczona była dłuższa dyskusja.

Wybryki zapalczywości partyjnej.

Poseł Chmielewski (NPR. lewica) omawiał stosunki sądownicze na terenie województw zachodnich. Stwierdził, że w jednym z wydziałów karnych sądu grodzkiego w Poznaniu zalega 7 tys. spraw karnych. Mowca **polemizował z posłem Trąmpczyńskim,** w. którego przemówieniu o wolności za czasów pruskich widzi **niedopuszczalne wybryki zapalczywości partyjnej** (oklaski na lewicy BB).

Poseł Piłsudski Jan (BB): Krytyka stronnictw opozycyjnych dotyczyła **głównie urzędowania b. Ministra i miała służyć jako ostrzeżenie pod adresem obecnego Ministra.** Mówi się „aby duch dawny nie został“. Niedawno w Wilnie przeżywałem taką sensację, że **wypędzano djabła z nieszczęśliwej dziewczynki. Ja jako Wilnianin, wstydziłem się tego bardzo, ale uspokoiłem się, gdyż widzę, jak w Warszawie wypędza się takiego złego ducha z pałacu Raczyńskiego** (Ministerstwo Sprawiedliwości). **Wszyscy jednomyślnie przyznajemy, że bez wybitnego podniesienia uposażeń nie poprawi się wymiaru sprawiedliwości.**

Po przemówieniach posłów **Jeremicza** (Kl. Biał.) **Roszka i Dworczanina** (Biał. Klub Chł. Robotn.) i **Brodackiego** (Piast), **Izba przystąpiła do budżetu ministerstwa reform rolnych.**

Budżet Ministerstwa reform rolnych.

Sprawozdawca **poseł Malinowski Maksymiljan** (Wyzw.) przedstawia budżet Min. i uskarża się na przykre traktowanie większych obszarników.

W dyskusji zabiera głos **poseł Opolski** (Stronnictwo chłopskie): Reforma rolna jest zagadnieniem **wiecznie żywem.** Kryzysy rolne będą się ciągle powtarzały. Uważa sprawę rolnictwa za **podstawę** państwa. Przypomina, że **rząd obrony narodowej w r. 1920 wydał odezwę do narodu i postawił szereg obietnic w sprawie reformy rolnej.**

Głos na prawicy: Nie bylibyście ina-

czej poszli na front.

Poseł Opolski: Może pan ma i rację. Dla stronnictwa mówcy warunkiem reformy rolnej jest **przymusowy wykup po stale oznaczonej cenie.**

Poseł Stolarski (Wyzw.) omawia meljorację i stwierdza, że kredyt meljoracyjny zwłaszcza jest bardzo drogi. Kończąc domaga się otoczenia spółek wodnych troskliwą opieką rządu.

Poseł Taurogiński (BB) stwierdza, że rządy pomajowe zrobiły dziesięć razy tyle, co poprzednie, chociażby w dziedzinie komasacji.

Następnie przemawiali **poseł Milik** (klub narodowy), **Kuńko** (Biał.), **Szyszka** (Piast), **Saenger** (Niemiec).

Poseł Chodyński (PPS): Zasadniczo klub mowcy stoi na stanowisku **zmiany produkcji rolnej i przejścia produkcji zbożowej na mięsną, nabiałową i ogrodniczo-warzywną.**

Budżet Minis'erstwa oświaty.

Po przemówieniach jeszcze kilku innych posłów przystąpiono **do budżetu Min. oświaty.** Sprawozdawca **poseł Werschler** (Piast) referuje ten budżet, który wynosi w **wydatkach 458.276.456 zł.** Sprawozdawca przedstawia wszystkie działy, poświęcając także **dużo miejsca emery turom, szkolnictwu powszechnemu i wyższemu.** Mówca podnosi, że specjalnie co do Małopolski wytworzyła się sytuacja taka, że **dekret o 7-letnim przymusie szkolnym nie obowią zuje tam jeszcze i w mocy jest dawna ustawa austrjacka.** W tych miejscowościach, gdzie niema szkoły 7-mio klasowej **ustanawia się tylko 6-letni przymus.** Mówca podniósł konieczność **ustalenia programu szkolnego,** wydania ustaw o szkolnictwie zawodowem. Rozgoryczenie wywołuje wśród nauczycieli **kwestja przenoszenia z powodów politycznych.**

Poseł Radziwiłł o wychowaniu religijnem.

Poseł Radziwiłł (BB) zaznacza na wstępie, że nie **przemawia ani w imieniu klubu BB, ani jego części, ani jakiejkolwiek organizacji, ale mówić będzie wyłącznie jako katolik.** Mówca omawia bardzo szczegółowo tendencje i dzisiejsze nastroje stwierdzając, że **rodzice katolicy mają pra wo wymagać od państwa, któremu powierzają swoje dzieci, aby wychowanie religijne było zagwaranto wane.**

Poseł Dubois (PPS): A bezwyznaniowcy?

Poseł Radziwiłł: W ich imieniu pan będzie przemawiał. Jako poseł z Kresów Wschodnich porusza **sprawę rewindykacji kościołów.** Poseł Radziwiłł omawia też kwestję okólnika, wydanego przed trzema laty przez p. Bartla, który zarządził, aby dzieci w szkołach futramistycznych pobierały w pierwszym roku **naukę w języku macierzystym.** Uznaje całkowicie słuszność tej zasady, żąda jednak, aby **zasada ta była także stosowana na Kresach i aby ludność polska na Kresach Wschodnich była dostatecznie nauczana.**

Poseł Piotrowski (PPS) zauważa, iż z przemówienia posła Radziwiłła można by wyciągnąć wniosek, jakoby katolicyzmowi w Polsce groziło niebezpieczeństwo. Mówca twierdzi, że jest przeciwnie. Stawia szereg wniosków, **domagających się:** ustawy o ustroju szkolnictwa, przyspieszenia finansowa nia budowy szkół powszechnych, zniesienia ustawy sanacyjnej, wolności sumienia i wolności nauczania i roszczenia zasady o bezpłatnej szkole.

Wreszcie występuje przeciwko rugom nauczycielskim z przyczyn politycznych.

O reorganizację programu nauczania.

Poseł Kalinowski (Wyzwolenie), analizując budżet, uważa, że na ten resort przyznaje się sumy zbyt małe. Następnie przechodzi do omówienia szkolnictwa wyższego i zawodowego. Mówiąc o ogólnem wykształceniu, zauważa, że nie stoi ono na odpowiednim poziomie w przeciwstawieniu do szkół średnich i domaga się odpowiedniej **reorganizacji programu nauczania,** mówiąc, że jest rzeczą konieczną wprowadzenie równowagi między wszystkimi czynnikami nauczania.

Poseł Czetwertyński (Kl. Nar.) porusza ten sam temat, o którym mówił poseł Radziwiłł. Mówca dopatruje się istnienia **rozdźwięku między szkołą i rodzicami.** Rodzice nieraz karzą dzieci za to, czego nauczyły się w szkole. — Mówca skarży się, że w ostatnich czasach zmniejszono wykłady religji, staje w obronie konkordatu i kończy, że stronnictwo mówcy chciałoby wiedzieć, jaki program i jaki kierunek pozwala na to, że ministrem oświaty jest człowiek, który nie jest katolikiem, lecz człowiekiem, który od tego wyznania odstąpił.

Następnie przemawiali poseł Strutyński (Ukr.) i poseł Czapski (Str. Chł.). Dalszą dyskusję przerwano.

Poseł Chmielewski prostuje zarzuty posła Trąmpczyńskiego, jakoby przekręcił słowa, wywodząc, że podał je w dosłownem brzmieniu „Kurjera Poznańskiego“.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Zamach na prezydenta Meksyku.

Kulę, która utkwiła w szczęce, udało się lekarzom wyjąć.

Meksyk, 6 lutego. (PAT) Reuter donosi, że **w chwili, gdy prezydent Ortiz Rubio opuszczał pałac, nieznany jakiś młody człowiek oddał do niego kilka strzałów.** Biuro Reutera, podając tę wiadomość, dodaje, iż dotychczas nie otrzymało wiadomości, **czy prezydent został raniony.**

Meksyk, 6 lutego. (PAT) W uzupełnieniu szczegółów o wczorajszym zamachu na nowo wybranego prezydenta Meksyku **Ortiza Rubio,** Reuter podaje dziś, że **w chwili, gdy prezydent opuszczał pałac narodowy, jakiś nieznany osobnik dał w kierunku samochodu, w którym jechał prezydent, sześć strzałów. Kula raniła prezydenta w szczękę. Towarzyszące prezydentowi osoby doznały również obrażeń, i tak, żona prezydenta została draśnięta kulą, jej siostrzeniec odniósł lekką ranę; przyrodni siostrzeniec prezydenta, sekretarz oraz szofer zostali pokaleczeni odłamkami szkła.**

Policji udało się **ująć sprawcę zamachu.** Jest nim niejaki **Daniel Flores, liczący 22 lata,** który oświadczył, iż jest zwolennikiem Vasconcellosa, kandydata na stanowisko prezydenta, który przepadł w czasie wyborów na korzyść Rubio.

Prezydentowi Rubio **dokonano operacji wyjęcia kuli ze szczęki.** Według orzeczenia lekarzy, **rana prezydenta nie ma charakteru poważnego.**

Prez. Sahm w Warszawie.

ODWIEDZIŁ MIN. ZALESKIEGO I PREMJERA BARTLA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. lutego (Z). Bawiący w Warszawie Prezydent Senatu W. M. Gdańska **Sahm był dziś przyjęty przez min. Zaleskiego.**

Warszawa, 6. lutego (AW). Dziś o godz. 1-szej popoł. p. premjer Bartel **przyjął delegatów w. m. Gdańska z prez. Sahmem na czele.** O godz. 1.30 p. Premjer wydał **śniadanie,** w którem wzięli udział delegaci w. m. Gdańska, Wysoki Komisarz L. Nar. w Gdańsku p. **Gravina,** oraz ministrowie **Kuehn i Kwiatkowski.**

„A“ powiedzieć było łatwo,

NATOMIAST Z „B“ SĄ TRUDNOŚCI.

Berlin, 6 lutego. (PAT) W związku z wczorajszą naradą budżetową gabinetu Rzeszy, prasa ogłasza **szereg informacji o trudnościach,** na jakie napotykać ma uzgodnienie stanowiska rządu przy opracowywaniu preliminarza budżetowego. Według tych informacyj, jedną z głównych kwestji spornych ma być **sprawa wstawienia do budżetu pierwszej raty na budowę drugiego pancernika „B“.** Pod tym względem stanowisko członków gabinetu **miało być znacznie rozbieżne.** Rząd stara się wszelkimi sposobami **ominąć niebezpieczeństwo konfliktu we własnych szeregach.** Aby wyjść z sytuacji wymieniono projekt, aby na razie wstawić do budżetu nominalną i nieznaczną kwotę **100.000 marek,** z jednoczesnem przeprowadzeniem **redukcji wydatków w budżecie Reichswehry i marynarki.** Rząd stoi na stanowisku, że sprawa raty na pancernik ma charakter **sprawy politycznej, nie zaś budżetowej** i dlatego pozostawić ją należy rozstrzygnięciu przywódców stronnictw parlamentarnych.

—o—

O PRZEDŁUŻENIE POLSKO-NIEMIECKIEJ UMOWY ZBOŻOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. lutego (Z) Jutro przybędzie do Warszawy komisarz zbożowy Rzeszy niemieckiej **dr. Baade,** celem przeprowadzenia z polskim związkiem eksporterów zbożowych **rokowań o przedłużenie umowy zbożowej między organi zacjami eksportowemi polsko-niemieckiemi w sprawie porozumienia zawartego poprzednio do okresu nadchodzących żniw.**

ZAMORDOWANIE PREZESA IZBY ADWOKACKIEJ W BUKARESZCIE.

Budapeszt, 6. lutego (AW). „A-Mai--Nap“ przynosi dziś **sensacyjną wiadomość z Bukaresztu, według której prezes bukareszteńskiej Izby adwokackiej, b. prefekt i członek partji liberalnej dr. Vasu Oktawien, został dziś rano napadnięty przez przeciwnika politycznego, należącego do partji chłopskiej z zawodu fryzjera, który zadał mu szereg ran brzytwą w szyję. Ranny zmarł podczas transportowania do szpitala.**

NAPAD RABUNKOWY NA AGENCJĘ POCZTOWĄ.

Limanowa, 5. lutego. (AW). Na **agencję pocztową** w Łukanowicach pod Limanową dokonano **napadu rabunkowego.** Sprawca wszedł do lokalu pocztowego i zagroziwszy kierowniczce rewolwerem, zażądał **wydania pieniędzy.** Steroryzowana kobieta wydała **kasetę zawierającą 2.885 zł.** Jak wykazały dochodzenia, napadu tego dokonał niejaki **Gąsienica Sieczka,** który przed tygodniem zaledwie opuścił więzienie w N. Sączu. Zarządzono pościg.

AMBASADOR LAROCHE U PREZ. RZPLITEJ.

Warszawa, 6 lutego. (PAT) Dziś rano **powrócił ze Spały do stolicy p. Prezydent Rzplitej.** P. Prezydent przyjął o godz. 12.30 ambasadora francuskiego **Laroche.**

LONDYN OBNIŻYŁ STOPĘ DYSKONTOWĄ.

Londyn, 6. lutego (PAT). **Bank Angielski obniżył stopę dyskontową na 4.5 proc.**

Tryljony, miljardy, miljony...

SPÓŹNIONE ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE.

Warszawa, 6. lutego. (Z). Pod przewodnictwem posła **Rataja** odbyło się dziś posiedzenie **podkomisji dla zamknięć rachunkowych i sprawozdań NIK.** Po dyskusji uchwalono przedstawić szereg wniosków. M. i. wniosek, który ze względu na wspomnienie dawnych czasów wywołał w kuluarach wielką wesołość. Wniosek ten brzmi: Wysoki Sejm uchwalić raczy: **Sejm przyjmuje do wiadomości i zatwierdza przekroczenia wydatków państwowych w r. 1923 w sumie 90 tryljonów, 430 miljardów, 899 miljonów, 602 tys. 423 marek i 65 fenigów.**

—o—

ND. o ustawach samorządowych.

WIEC OBYWATELSKI W SALI TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.

Lwów, 7 lutego.

(jp) Celem omówienia projektu reformy ustaw samorządowych i zajęcia stanowiska w tej mierze, odbyło się w dniu wczorajszym w sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza zebranie członków stronnictwa narodowo - demokratycznego, w którem uczestniczyło około 100 osób.

Zebranie zagaił prof. dr. **Władysław Tarnawski,** który też objął przewodnictwo. Referat o projektach ustaw samorządowych, będących obecnie przedmiotem obrad komisji sejmowych wygłosił poseł **Aleksander Dzierżawski** z okręgu łódzkiego, zasiadający z ramienia Stronnictwa narodowego w Komisji administracyjnej Sejmu. Stosunki narodowościowe, panujące na kresach w związku z zamierzonemi reformami ustaw samorządowych omówił w drugim referacie **poseł dr. Pieracki,** poczem zgromadzenie przyjęło przez aklamację następujące rezolucje, odczytane przez przewodniczącego:

Zebranie obywatelskie, odbyte w dniu 6 lutego w sali Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, wobec obrad Sejmu nad ustawami samorządowemi, żąda jednomyślnie, **żeby w samorządzie Małopolski Wschodniej zapewniony został górujący wpływ żywiołowi polskiemu,** stwierdzając, że wszelkie postanowienia, któreby zlekceważyły ten podstawowy postulat, spotkają się **z stanowczym, bezwarunkowym sprzeciwem społeczeństwa polskiego naszej dzielnicy.**

*

Zdając sprawę z powyższego zgromadzenia, trudno nie poczynić na jego marginesie kilku **zasadniczych uwag.** Oto przedewszystkiem jest to **pierwsza próba podjęcia w drodze zebrań publicznych zagadnienia samorządu w Małopolsce Wschodniej.** Dziwić się wypada, że w inicjatywie dały się tu ubiec **inne ugrupowania polityczne, mające w tej sprawie nie jedno do powiedzenia i prawdopodobnie przy jej ostatecznem załatwianiu bardziej miarodajne i wpływowe, aniżeli inicjatorzy wczorajszego wiecu.**

Równocześnie jednak trudno się dziwić, że właśnie narodowa demokracja **wykorzystała skwapliwie sposobność** i wcisnęła się na miejsce, przez nikogo nie zajęte. Zagadnienie samorządu posiada znaczenie zbyt wielkie, aby społeczeństwo pogodziło się **z taktyką milczenia** i bezczynnego wyczekiwania, co Sejm raczy uchwalić. Społeczeństwo pragnie być **poinformowane,** pragnie znać plany i zamiary czynników, powołanych do decydowania. Właściwością zaś narodowej demokracji było i jest pilne **wypatrywanie momentu** i wykorzystanie go niezawsze z korzyścią dla sprawy, ale zawsze z korzyścią dla stronnictwa. Tak było w czasie pamiętnych wypadków lwowskich w r. ub., które — zagrane va banque — zgalwanizowały partję i postawiły ją — leżącą na łopatkach — w ponownej pozycji atakującej.

Sprawa ustaw samorządowych dla Małopolski Wschodniej jest dobrą sposobnością do dalszego „odgrywania się". sposobnością tem wdzięczniejszą, że — jak dotąd — nikt inny, nikt kompetentniejszy nie potrudził się z rzeczowem podjęciem akcji. To też w sali Tow. Pedagogicznego widzieliśmy ludzi, których z ideologją aranżującego wiec stronnictwa nic nie łączy, ale którzy przyszli, po **nieważ tylko tutaj mogli się czegoś dowiedzieć w kwestji, najżywiej ich obchodzącej.** Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że postulat, wysunięty przez rezolucję zebrania, w zasadzie swej znajdzie **aprobatę całego społeczeństwa polskiego, ponieważ** dotyczy rzeczy bezspornej. Tu zatem sprawa postawiona została **taktycznie** również bez zarzutu.

Fałszywe s'udolarówki

SPĘDZAJĄ SEN Z OCZU WARSZAWSKICH KÓŁ FINANSOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6. lutego (st). Wykrycie w obiegu **znacznej liczby fałszywych banknotów 100 dolarowych,** o czem już donosiliśmy, wywołało wielkie poruszenie w **sferach finansowych.** W szeregu poważnych banków operujących walutą zagraniczną **wprowadzono z dniem dzisiejszym ograniczenia w obrocie banknotami 100 dolarowymi.** Dolary Federal Reservue Bank z **podobizną Franclina** są przyjmowane jedynie **na podstawie t. zw. świadectwa pochodzenia, czyli konsygnacji,** którą **każdy klijent bankowy musi podpisać.** Niektóre banki warszawskie zwróciły się **telegraficznie do Federal Reservue Banku, żądając wyjaśnień i instrukcji, w jaki sposób na leży odróżniać oryginały od fałsyfikatów.** Zarządzono też dziś rewizję w skarbcach i **poddano banknoty 100 dolarowe dokładnej kontroli.** M. i. na żądanie władz skarbowych państwowe zakłady graficzne **przeprowadziły ekspertyzę.** Istnieje przypuszczenie, że fałszywe banknoty przedostały się do Polski **z centrali fałszerskiej w Berlinie,** na której czele stoi osławiony fałszerz **Fischer,** będący — jak stwierdzono — **na usługach organizacji sowieckiej.**

Mundantka rzuciła się pod pociąg.

POWODEM SAMOBÓJSTWA BRAK POSADY I SKRAJNA NĘDZA.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lutym.

(M). Na torze kolejowym **Przemyśl-Medyka** rzuciła się pod koła pociągu **22-letnia Gustawa Hartfeld-Berówna,** b. mundantka adwokacka z Przemyśla. Desperatka **poniosła śmierć na miejscu.** Straszliwie zniekształcone zwłoki jej zostały przewiezione do Przemyśla.

Powodem rozpaczliwego kroku był **brak środków do życia.** Pozostając od dłuższego czasu bez posady, starała się blp. Berówna bezskutecznie uzyskać jakiekolwiek zajęcie, aby zarobić na życie dla siebie i swego młodszego rodzeństwa. Ponieważ usiłowania te **okazały się daremne,** przeto Berówna w ostatnich czasach zaczęła podupadać na zdrowiu, przyczem **coraz silniej odczuwała skutki rozstroju nerwowego** tak, że unikała ludzi, nie chcąc widocznie dać poznać po sobie, że znajduje się u schyłku swych sił. W najbliższem otoczeniu zdawano sobie jednak sprawę z tego, że ta nieszczęśliwa bezrobotna mundantka pewnego dnia sama przetnie pasmo swego smutnego i beznadziejnego życia.

Rozciął sobie szkłem brzuch

DESPERACKI CZYN NOTOWANEGO ZŁODZIEJA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6. lutego. (st). Do wiadomości powiatowego urzędu śledczego w Warszawie doszła wiadomość, że na **terenie powiatu zjawił się niejaki Stanisław Biler, znany organizator międzynarodowych band złodziejskich.** Niezwłocznie zorganizowano **ekspedycję złożoną z kilkunastu wywiadowców,** która wyruszyła na powiat. W międzyczasie nadeszła jeszcze jedna wiadomość o Bilerze. Mianowicie, że był on niedawno aresztowany w Wyżkowie i osadzony w więzieniu, skąd udało mu się zbiec. Wczoraj wieczorem na dworcu wschodnim wywiadowcy zauważyli poszukiwanego. Równocześnie dostrzegł Biler, że grozi mu aresztowanie. Momentalnie wmieszał się w tłum publiczności, wybiegł na ulicę i wskoczył do tramwaju. Za nim pospieszyli wywiadowcy, korzy **przyłapali go na moście Kierbedzia** i aresztowali. Dziś rano pochwycony Biler udał się pod opieką posterunkowego do ubikacji i tam usiłował popełnić samobójstwo. **Nie mając przy sobie żadnej broni, wykorzystał jakiś większy odłamek szkła i użył go jako noża, przecinając sobie głęboko brzuch. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził ciężki stan chorego, którego przewieziono do szpitala.**

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 6 lutego. (AW) Dziś w pierwszym dniu ciągnienia 4-tej klasy Loterji Państw. padły większe wygrane na następujące numery:

20.000 zł. — 50210, 10.000 zł. — 169955, 2.000 zł. — 31685, 1.000 zł. — 15004, 127718. 800 zł. — 19173, 31551, 129789, 95568. 600 zł. — 2030, 4147, 8790, 9462, 104753, 105355, 108001, 117171, 118151, 120773, 130205 132459 147846, 163675, 188553, 190393, 196219 202662.

GRANICA WIEKU ROBOTNIKÓW MŁODOCIANYCH.

Genewa, 5. lutego. (PAT). Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy postanowiła zamieścić na porządku dziennym Konferencji Pracy, która odbędzie się w roku 1931, sprawę **granicy wieku dla młodocianych pracowników w przedsiębiorstwach o nieprzemysłowym charakterze.**

W altance na Wysokim Zamku...

KONKURENCJA DLA SCHRONISKA BRACI ALBERTYNÓW.

Lwów, 7. lutego.

(—). **Złodzieje lwowscy,** ci, bez stałego miejsca zamieszkania, chcąc uniknąć zetknięcia się z policją, **wybrali sobie jako kryjówkę starą altanę na Wysokim Zamku i uścieliwszy sobie z liści łoża, uczynili z tej kryjówki schronisko.** Wczoraj przypadkiem do altany tej zajrzał patrol policyjny i zastał śpiących tam: **Jana Gzickiego, Tadeusza Swiercza, Włodzimierza Kuczmę, Michała Sekułę, Jana Bilińskiego, Michała Białoskórskiego, Romana Stachowa, Jana Prymę, Ludwika Żaczkowskiego, Ludwika Janza, Władysława Murzyńskiego, Izaka Auschusmana,** oraz **Jana Gołębiowskiego.** Przytrzymani osobnicy ci, wszyscy notowani policyjnie zeznali, że od szeregu dni już tam sypiają, stworzywszy sobie asylum, nie chcąc być zależnymi od schroniska Braci Albertynów, dokąd policja zbyt często zagląda. — Wszystkich oddano do aresztów policyjnych.

L'st za 5 tys'ęcy złotych

I ZŁOTY POLSKI, ZA KTÓRY ZAPŁACONO 300 ZŁ.

Warszawa, 6. lutego (st). Do Warszawy przyjechał w tych dniach 96 letni starzec Chaim Hofec, uważany przez chasydów za cudotwórcę i wielkiego znawcę Talmudu. **Hofec wrócił w 1923 r. z Rosji, gdzie zaskoczyła go wojna.** Bolszewicy zamknęli starca w więzieniu w Kijowie, gdzie **przebył długie miesiące.** Dopiero wskutek **interwencji polskich władz Hofec został zwolniony i wrócił do kraju.** W Baranowiczach na granicznej stacji kontrolnej zajął się starcem **kierownik stacji Sikorski, wydał mu dokumenty podróży i niezbędne dowody osobiste.** W dowód wdzięczności Hofec ofiarował Sikorskiemu **pismo hebrajskie,** w którem życzy mu, **aby się wzbogacił.** Gdy się chasydzi dowiedzieli, że **Sikorski ma pismo Hofeca zaczęli zjeżdżać do Baranowicz, proponując mu odstąpienie tego pisma za dużą sumę.** Sikorski listu tego sprzedać nie chciał, lecz **podarował go pewnemu znajomemu chasydowi.** Pismo to przechodziło z rąk do rąk jako najcenniejszy talizman aż wkońcu **znalazło się w Warszawie w ręku pewnego bogatego Żyda. który kupił je za 5 tys. zł. i oprawił w ramkę za szkłem.** Oprócz tego pisma krąży wśród chasydów również zwykła złotówka. **której cena wynosi dziś około 300 zł.** Jest to złotówka, którą Hofec dał kiedyś jakiejś biednej kobiecie.

TRAKTAT PRZYJAŹNI AUSTRO-WŁOSKIEJ.

Rzym, 5. lutego. (PAT). Mussolini i kanclerz Schober podpisali dziś **traktat przyjaźni i koncyljacji w sprawie uregulowania stosunków między Austrją a Włochami.** Tekst traktatu będzie ogłoszony po powrocie kanclerza Schobera do Wiedr

ZYGZAKI.

Tragedja Józefa Kulika.

Lwów, 7. lutego.

Jeszcze przed trzema dniami nikt w Polsce poza Janowem i lwowską ulicą Kurkową, nie słyszał o Józefie Kuliku, synu Józefa, także Kulika.

Żył sobie chłopak skromnie w bursie przy ulicy Kurkowej, chodził do szkoły albo poza szkołę na Wysoki Zamek, a czasem do kina. Grał pod murem dominikańskim w guziki i ćmił papierosy w wychodku. Tymczasem dziś i to nagle głośno o nim w prasie. Stał się prawie sławnym, choć nie przegonił Murmi'ego, nie zjadł rekordowej masy pierogów, ani nie został szampjonem „koszykówki“. Jednak mimo „niezaistnienia“ tych wszystkich „wyczynów“ cała prasa mniej lub więcej poważna „nastawiona“ jest na jego sławę, grzmi nazwiskiem Józefa Kulika, syna także Józefa, poczciwego mistrza kielni z Janowa.

I czemże, u licha, Józef Kulik, piętnastoletni uczniak zdobył ten piorunujący rozgłos?

Oto Józef Kulik otrzymawszy złą notę „zwiał“ z domu, prawdopodobnie w kierunku Hollywood, gdyż obecnie każdy skrachowany uczniak marzy o konkurowaniu z Symem, a każda uczniaczka ma ochotę zastąpić Polę Negri lub inną Puti. Za naszych wiosnianych lat, gdy groziły nam baty ojcowskie, uciekaliśmy albo do teatru Kattnera albo do cyrku. Ja sam swego czasu uciekłem za Sidolem do Gródka. Stąd odstawił mnie „szupasem“ „postenfirer“ nie tyle na ojcowskie łono, ile na jego kolana. Prasa wobec mojej tragedji zachowała się bezlitośnie dyskretnie. Ojciec za to zbyt agresywnie: kij wszedł w bezpośredni kontakt z pewną częścią mojego ciała, o której w dobrem towarzystwie mówi się tylko symbolicznie. Na tej też ojcowskiej manipulacji skończyła się moja tragedja. W następnym roku, choć znów „nie nastawiłem się“ na odpowiednią harmonję z moimi nauczycielami, z domu nie uciekłem. Nie uciekli też moi koledzy, poinformowani przez naszą służącą o mej domowej scysji.

Dlaczegóż, ach! dziś właśnie przyszła mi na pamięć wiosna mego życia? Podejrzewam sam siebie o niską zazdrość. O naszych tragedjach szkolnych ówczesna prasa milczała. Ellen Key nie była jeszcze na tapecie, a Jan Dobrzański lub Romanowicz nie przewidywali, że przyjdzie kiedyś „wiek dziecka“. Dlatego zazdroszczę ci, Józefie Kuliku! Doczekałeś się wreszcie uznania ze strony opinji publicznej, czego dowodem, że jeden z lwowskich dzienników opisawszy twoją tragedję, kończy męsko i groźnie:

„Teraz ciało nauczycielskie ma głos!“

Ponieważ jednak nieco wątpię, aby steroryzowane „ciało“ odważyło się zabrać głos, byłbym zdania, że najpierw powinien dojść do głosu Józef Kulik, ojciec Józefa Kulika. Niech rzemień od jego portek albo murarska łata wejdzie w kontakt z synowskiem grzesznem ciałem, tak, jak to zrobił mój ojciec, gdy uciekłem do Gródka.

ar.

Dzieje lekkomyślnego ziemianina. Areśztowanie w restauracji Hotelu Krakowskiego pod zarzutem oszustwa i usiłowanej bigamji.

Lwów, 7 lutego.

(—) Wśród bywalców restauracji Hotelu Krakowskiego we Lwowie wywołało wczoraj **niemałą sensację aresztowanie jednego z obecnych tam gości, znanego na bruku lwowskim Juljusza Tustanowskiego,** właściciela dóbr, zam. przy ul. Nabielaka 8. Nazwisko Tustanowskiego już od szeregu miesięcy **przewija się w aktach sądów lwowskich i w Brzeżanach** w związku z doniesieniami o oszustwa, popełniane przez Tustanowskiego a także ze staraniami rodziny

o wzięcie pod kuratelę

ze względu na marnotrawienie własnego majątku ze szkodą żony i dwojga dzieci.

Juljusz Tustanowski, liczący lat 40, ma za sobą już

bogatą przeszłość.

W swoim czasie ożenił się on **z mieszkanką Berlina,** która sprowadził do kraju i zamieszkał z nią w swojej wsi Knihinicze (pow Rohatyn). Z małżeństwa tego **miał dwóch synów,** obecnie uczniów gimnazjalnych. Przed kilku laty Tustanowski zawarł znajomość z niejaką **Felicją P.** i z tą chwilą **przestał żyć ze swą żoną** i począł czynić

starania o rozwód,

względnie unieważnienie ślubu cywilnego. Starania te zostały uwieńczone **pomyślnym skutkiem** i przy pomocy różnych podstępów i fałszywych zapodań **zdołał on wprowadzić w błąd sąd arcybiskupi w Warszawie,** który małżeństwo to zawarte w urzędzie cywilnym

unieważnił.

Uzyskawszy w ten sposób, **podstępem wyłudzony dokument,** zmusił swą żonę do wyjazdu do Berlina do jej rodziców, a do dworu w Knihiniczach sprowadził swoją nową przyjaciółkę, **na której rzecz zapisał pozostałe z wielwiej fortuny 150 morgów roli.**

Dzieci najpierw utrzymywał w gimnazjum w Rohatynie, ale ponieważ nie łożył na ich utrzymanie, **przeniósł je do prywatnego gimnazjum, a tam je pozostawił całkowicie już bez opieki** tak, że z konieczności musiał się niemi zająć **stryj jego Stefan Tustanowski z Okrzesiniec.** Tustanowski w ciągu kilku lat

olbrzymią fortunę przepuścił,

a jak powiedzieliśmy, pozostałą resztę 150 morgów bezprawnie zapisał na rzecz swej kochanki. Pozatem pozostał mu jeszcze **staw rybny,** który wydzierżawił, a obecnie dzierżawa została zajęta przez wierzycieli.

Brnąc w coraz większe długi, a nie mając już co sprzedawać, Tustanowski **dopuścił się fałszerstwa weksli w ten sposób,** że na grzecznościowym wekslu dorobił podpisy, poczem jemu tylko, a obecnie już także i władzom wiadomy weksel ów

zgnał z aktów sądowych.

Ostatnio Tustanowski poczynił starania **o zawarcie ślubu z Felicją P.** i okazawszy księdzu w Knihiniczach dokument unieważniający jego małżeństwo poprzednie, dał już na zapowiedzi.

Tymczasem w samą porę do policji w Rohatynie wpłynęły **doniesienia o oszustwo, oraz o usiłowaną zbrodnię bigamji,** gdyż tak sprawą bigamji, jak i fałszerstwa od dłuższego czasu **interesował się sędzia śledczy, oraz prokurator,** którzy w tej mierze prowadzili szczegółowe badania, a w ostatnich dniach wydali

nakaz aresztowania Tustanowskiego.

Tustanowski jakby przeczuwając aresztowanie, **znikł z Knihinicz i ukrywał się we Lwowie.** Rozesłano za nim **listy gończe** i dopiero po kilkudniowych poszukiwaniach wczoraj wieczorem **aresztowano go w restauracji hotelu Krakowskiego** w chwili, gdy w towarzystwie jakiejś damy spożywał kolację. Rano odstawiono go do dyspozycji Powiatowej Komendy PP. w Rohatynie, która z kolei odda go do rąk prokuratora przy **Sądzie Okręgowym w Brzeżanach.**

Zamach zbrodniczy na linję kolejową Lwów-Podhajce.

Lwów, 7. lutego.

(—). Jak nam donoszą z Tarnopola, tamtejsze władze bezpieczeństwa zajęte są energicznem śledztwem w sprawie zamachu sabotażowego na linję kolejową Lwów — Podhajce. Mianowicie przedwczoraj w nocy niewyśledzeni na razie sprawcy na odcinku między Litwinowem a Potutorami na zakręcie rozkręcili szyny kolejowe przez wyjęcie śrub z 19 podkładów. Na szczęście torowy, obchodzący tory, w samą porę spostrzegł zbrodniczy zamach, dzięki czemu uniknięto katastrofy.

W tej samej sprawie komunikuje Polska Agencja Telegraficzna: Wczoraj około godz. 8.40, na szlaku Potutory—Litwinów Borzyków (kolej Lwów—Podhajce) zatrzymał strażnik kolejowy pociąg mieszany, ponieważ zauważył, iż nieznany sprawca wyjął z 19-tu podkładów haki, po stronie zewnętrznej szyn, zaś po stronie wewnętrznej podważył je do wysokości szyn. Czujność strażnika zapobiegła nieuniknionej katastrofie, gdyż tor uszkodzony został na łuku. Władze wszczęły w tej sprawie energiczne śledztwo.

A to Swiniuch!...

USIŁOWAŁA UKRAŚĆ ZEGARKI W SKLEPIE TARGALSKIEGO.

Lwów, 7 lutego.

(—) Dnia 30 listopada ub. r. szofer **Grzegorz Bieliczka** przyszedł w towarzystwie notowanej złodziejki **Janiny Świniuch** do sklepu zegarmistrza **Leopolda Targalskiego,** przy pl. Akademickim i zażądał okazania zegarka, znajdującego się na wystawie. Gdy p. Targalski **poszedł ku oknu wystawowemu,** Świniuch tymczasem zwinnym ruchem **wyjęła z pod gablotki 3 pudełka tekturowe z zegarkami, przedstawiające wartość 700 zł. i usiłowała je schować.** P. Targalski, jakby tknięty przeczuciem, gdy otwierał okno wystawowe, **odwrócił się i ujrzał właśnie żonglerski ruch Świniuchówny i natychmiast przyskoczył do niej i zegarki jej odebrał, poczem wezwał do sklepu posterunkowego.** Bieliczka z miejsca kategorycznie zaprzeczył, jakoby uczestniczył w tej kradzieży, mimo to **oboje aresztowano.**

Wczoraj stanęli oni przed Senatem III, któremu przewodniczył **radca Bajorek.** Po przeprowadzonej rozprawie **Bieliczka dla braku dowodów winy został uwolniony, zaś Świniuch została zasądzona na rok więzienia.**

Za włamanie do prof. Renckiego

SKAZANY ZOSTAŁ IZAK SKRZYPEK NA 10 MIES. WIĘZIENIA.

Lwów, 7 lutego.

(—) Fatalnego pecha ma niejaki **Izak Skrzypek.** Jest on z zawodu złodziejem i chociaż już wiele w swem życiu dokonał występów, to bardzo rzadko miał powodzenie, **przeważnie zaś wpadał.** I mimo tego pecha nie porzucił swego zawodu, próbując ciągle szczęścia. W tej chwili **Skrzypek przebywa w więzieniu śledczem,** gdzie odsiaduje karę 7-miesięcznego więzienia za kradzież, ale kara ta nie była jeszcze całkowita, gdyż **wczoraj stanął on ponownie przed sądem, oskarżony o usiłowane włamanie się dnia 26 listopada wieczorem do mieszkania prof. dra Renckiego, przy ul. Romanowicza.** Został on tam ujęty na gorącym uczynku i aresztowany. Tuż po aresztowaniu miał jedną rozprawę za inne grzechy i został skazany na 7 miesięcy, a wczoraj stanął po raz drugi przed Trybunałem, pod przewodnictwem **radcy Bajorka i został zasądzony dodatkowo na 10 miesięcy więzienia.**

—o—

Wizyta dwóch bandytów.

Echa napadu rabunkowego na starostę samborskiego.

(Od naszego korespondenta).

Sanok, w lutym.

Jeszcze w tej kadencji Sądu Przysięgłych odbędzie się **sensacyjna rozprawa o zbrodnię kilku napadów rabunkowych i morderstw** przeciwko znanemu i oddawna poszukiwanemu bandycie **Józefowi Kobylarskiemu** ze wsi Dobrej pod Sanokiem. Bandyta ten, mający na sumieniu kilkanaście zbrodni i rabunków, przypominających stylem i sposobem wykonania **najśmielsze i najbezczelniejsze napady rabunkowe osławionego Muchy,** przez długi czas wywijał się z rąk Policji sanockiej w sposób zagadkowy, aż wreszcie **padł ofiarą własnej nieostrożności** i za kilka dni stanie przed ławą przysięgłych.

Napad jego w dniu 16. sierpnia ub. roku **na starostę samborskiego Kazimierza Lenczewskiego w Woli Krecowskiej pod Sanokiem przewyższa śmiałością wszystkie dotychczasowe zbrodnie tego bandyty.** Starosta samborski **Kazimierz Lenczewski,** bawiąc na urlopie i bezpośrednio przed wyjazdem na Riwierę przyjechał dnia 16. sierpnia z. r. wraz ze swym szwagrem **Tadeuszem Hołyńskim,** właścicielem dóbr z Brelikowa do chorego wuja swego **Tadeusza Strzeleckiego** do Woli Krecowskiej pod Sanokiem. Starosta Lenczewski miał wówczas przy sobie **większą gotówkę, przeznaczoną do wyjazdu.**

W chwili, gdy dnia krytycznego około godz. 12 w południe starosta Lenczewski siedział ze swym szwagrem Hołyńskim **przy stole w domu p. Hołyńskiego** — weszli do obok się znajdującej kuchni **dwaj panowie, dość przyzwoicie ubrani i zapytali służącą, „czy pan Strzelecki jest w domu?“** Gdy otrzymali odpowiedź służącej, że p. Strzelecki leży chory i nie przyjmuje — **nie pytając o pozwolenie, z płonącymi papierosami w ustach, w czapkach na głowie weszli natychmiast do pierwszego pokoju, gdzie zapytali starostę Lenczewskiego i p. Hołyńskiego, „gdzie jest pan Strzelecki?“**

Gdy na to pytanie zauważył p. Hołyński, iż właściciel tego domu p. Strzelecki jest ciężko chory i poprosił przybyłych, by byli tak grzeczni **i pogasili papierosy,** gdyż pan Srzelecki dymu tytoniowego nie znosi, obaj przybysze ukłonili się grzecznie, pogasili papierosy, a nawet niedopałki pochowali do kieszeni, **a wyjmując równocześnie rewolwery, skierowali je w stronę starosty Lenczewskiego i p. Hołyńskiego,** przyczem jeden z nich odezwał się w te słowa:

— Jestem oddawna poszukiwany bandyta zawodowy, Józef Kobylarski ze wsi Dobrej! Proszę pieniądze na chleb.

Wtedy p. Tadeusz Hołyński **nie tracąc przytomności,** wiedząc o pieniądzach, jakie ma przy sobie starosta Lenczewski, odezwał się do bandyty:

— Ten pan jest urzędnikiem, więc pieniędzy nie ma, ja mogę panu służyć moją gotówką — przyczem wyjmując portfel, w którym się znajdowało kilka banknotów 20-złotowych — jeden banknot 50 złotowy **podsunął bandycie pod oczy.** Kobylarski nie badając treści całego portfelu, wyjął banknot 50 złotowy, resztę zaś zwrócił p. Hołyńskiemu i twierdząc, że kwota ta wystarczy, podziękował za pieniądze i wyszedł wraz z towarzyszem, którym — jak się później okazało — był **bandyta Michał Kowalczuk** i znikli w pobliskim lesie.

Wszczęte natychmiast dochodzenia policyjne i obława **doprowadziły w kilku dniach do ujęcia obu bandytów,** którzy odpowiadając za swe czyny karygodne, nie ujdą karzącej sprawiedliwości.

Napad ten bandyty Kobylarskiego, **nie pozbawiony pewnego bandyckiego gentelmeństwa,** stanowi również dla palestry sanockiej **zagadkę prawniczą,** a mianowicie, **czy stanowi on zbrodnię rabunku, czy tylko wymuszenia,** która to ostatnia zbrodnia jest wedle naszych ustaw **łagodniej niż rabunek karana.** Kwestja ta teoretyczna nie będzie miała w tym wypadku praktycznego znaczenia, gdyż napad Kobylarskiego bez względu na to, czy był rabunkiem, czy zbrodnią wymuszenia, zmieści się wśród wielu zbrodni osławionego bandyty i znajdzie **karzącą ekspjację.**

Z granatem na policjanta.

SZAJKA ZŁODZIEJI PODMIEJSKICH PRZED SĄDEM.

Lwów, 7. lutego.

(—). Przed Senatem pod przewodnictwem **radcy Zawistowskiego** stanęła wczoraj **szajka złodziei podmiejskich wraz z paserami,** oskarżona o cały szereg kradzieży, a niektórzy z nich nawet **o usiłowane zabójstwo na osobie posterunkowego.** Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) **Marcin Reczuch,** 2) **Marcin Tuziak,** 3) **Michał Jarymowicz,** 4) **Błażej Reczuch,** 5) **Tymko Mandziuk,** 6) **Katarzyna Mandziuk,** 7) **Mikołaj Stecyk,** 8) **Antoni Mańdziuk,** 9) **Jan Fedczyszyn** i 10) **Paweł Saramaciński.**

Dnia 31. listopada ub. r. Michał Jarymowicz wioząc ul. Janowską piasek, **znalazł pod parkanem granat, który zabrał na wóz, a po przybyciu do Skniłowa, podarował go Marcinowi Reczuchowi.** Reczuch z kolei wręczył granat **Marcinowi Tuziakowi,** który ukrył go w stodole w Skniłowie. W 10 dni później **policja robiąc obławę na różnych rzezimieszków, wkroczyła także i do stodoły, w której ukrywali się wspomniani osobnicy.** W czasie ucieczki **jeden z nich chwycił granat i cisnął w stronę posterunkowego Franciszka Lachowicza.** Na szczęście granat padł na słomę i dzięki temu **nie eksplodował,** w przeciwnym bowiem razie byłby poster. Lachowicz, a także i inni ponieśli śmierć.

Policja natychmiast Reczucha, Tuziaka, Jarymowicza i Błażeja Reczucha aresztowała, a w toku dochodzeń okazało się, że **tworzyli oni szajkę złodziejską,** która w okolicach Lwowa dokonała **szeregu zuchwałych kradzieży.** M. in. ukradli oni **wieprza** na szkodę Mikołaja Bałdy, wartości 240 zł. Wieprza tego schowali **w jeziorze,** a następnie go poćwiartowali, z czego dwie ćwiartki nabyli **Tymko Mańdziuch i jego żona Katarzyna,** jedną zaś Mikolaj **Stecyk.** Ci sami złodzieje skradli na polu w Sokolnikach **700 snopów pszenicy,** wartości kilkaset złotych, oraz na szkodę włościan w Obroszynie, również z pola **skradli pszenicę w snopkach, którą nabywali dalsi oskarżeni.**

Całe to towarzystwo stanęło wczoraj przed sądem. Ze względu na mnóstwo świadków, rozprawa zakończy się dopiero w dniu dzisiejszym. Oskarżenie wnosi prokurator **Nowacki,** broni adw. dr. **Körner.**

—o—

Czwórka szulerów pod kluczem.

SPECJALNOŚCIĄ ICH BYŁA GRA W „TRZY KARTY“.

Lwów, 7. lutego.

(—). Wczoraj udało się policji lwowskiej **ująć szajkę niebezpiecznych oszustów, grasujących w pociągach we Wschodniej Małopolsce,** którzy przy pomocy oszukańczej gry w tzw. „trzy karty“, dopuszczali się systematycznych oszustw na szkodę wieśniaków. W ręce policji wpadli: Władysław **Strychacz** ze Stanisławowa, Jan **Świdził** ze Stanisławowa, Hersch **Fichbei** z Chorostkowa i Wolf **Grosman false Pip** z Zamarstynowa. Przytrzymani przyznali się do oszukańczych gier na linji Stanisławów-Lwów, oraz Lwów-Przemyśl.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 8. II. 1930.

MICHAŁ ULAM. 4

Moje wrażenia z Ameryki.

(Ciąg dalszy).

Wysiadamy i znajdujemy się w olbrzymiej 2-piętrowej hali Lloydu niemieckiego. Tu odbywa się rewizja celna, która przyznać trzeba — jest bajecznie zorganizowana. Już na statku każdy z pasażerów otrzymuje karteczkę z literą, pod którą znajdzie w hali swoje bagaże. Kilkudziesięciu urzędników celnych równocześnie pracuje z taką szybkością, że około 1500 pasażerów przybyłych z Europy może po upływie półtorej godziny rozjechać się do swych domów, względnie hoteli.

Jedziemy do hotelu. Zaznaczyć jeszcze należy, że niemieckie okręty zajeżdżają w Nowym Jorku na przedmieście Brooklin. Przejazd przez tę dzielnicę robi na nas przykre wrażenie tak, jak np. nasz Zamarstynów. Ulice stosunkowo wąskie, domki jedno i dwupiętrowe. Dopiero przed samym mostem brooklińskim ukazują się wysokie kamienice, a nawet drapacze chmur. Wjeżdżamy na sławny most, którego jednak z powodu gęstej mgły dobrze nie widać. I około godz 4-tej przybywamy do hotelu.

Jest to budynek 32-piętrowy, 12 wind obsługuje wszystkie piętra. Są windy, dochodzące tylko do 17 piętra oraz obsługujące tylko pierwsze i drugie piętro, gdyż tam znajdują się licznie uczęszczane lokale klubowe. Pokoje hotelowe niezbyt duże z łazienkami. Wszystko jednak utrzymane w bardzo zimnym tonie, nigdzie żadnej ozdoby ani obrazka. Znać tu tylko celowość i praktyczność na każdym kroku. Sala jadalna znajduje się na dole. Jedzenie amerykańskie na ich sposób przyrządzane. Jest dla nas niesmaczne, a przytem stosunkowo bardzo drogie. Np. śniadanie odpowiadające naszemu obiadowi kosztuje około 5—8 dolarów. W przeciwieństwie do tego ceny pokoji hotelowych są względnie niskie, jak na tamtejsze stosunki i wahają się od 5—10 dolarów za dobę.

Samo miasto Nowy Jork obejmuje 5 dawniej odrębnych gmin, obecnie złączonych. Są to t. zw. dzielnice. Łącznie w całym Nowym Jorku mieszka dziś około 8 milj. ludzi. — Każda dzielnica ma swego prezydenta, a Nowy Jork, jako całość ma na czele majora, odpowiadającego naszemu burmistrzowi.

Pierwotny Nowy Jork, gdzie koncentruje się głównie życie handlowe, finansowe i kulturalne, to City, która leży na półwyspie Manhatan, otoczonym rzekami i morzem. Tu mieszczą się wszystkie rzeczy godne widzenia, a więc główne teatry, sale koncertowe, opera, muzea, pałace sztuki itd. Na tym półwyspie mieszka około 2 miljony ludzi, ale trzeci miljon przybywa tam codziennie rano do [illegible]. To potężne samo dla siebie miasto połączone jest z innemi dzielnicami.

Pięć wielkich mostów łączy tę dzielnicę z innemi. Ostatni most, który jest jeszcze w budowie, będzie największą tego rodzaju budowlą świata. Wymiary jego wynoszą: dwie wieże o wysokości 215 m., na nich **rozpięty olbrzymi łuk 1200 m. długości,** wysokość ponad wodę wynosi około 70 m. tak, iż największe statki mogą pod mostem swobodnie przepływać. Most ten będzie miał 8 jezdni dla samochodów, 4 tory kolejowe i 2 chodniki dla pieszych, wszystko w dwóch kondygnacjach. Według przypuszczalnych obliczeń około dziesięć mijonów samochodów rocznie przejeżdżać będzie przez ten most. Koszta budowy wyniosą łącznie 50 miljonów dolarów, oraz tunelem, biegnącym pod dnem rzeki, co umożliwia przedostanie się samochodem z jednych dzielnic do drugich. Inne dzielnice Nowego Jorku to przeważnie dzielnice mieszkalne. Są tam wprawdzie również sklepy, kina, małe teatry, ale przeważnie dzielnice te składają się z domków jedno i dwupiętrowych przeważnie kolonje robotnicze, a ulice o zwykłej szerokości.

Jedna rzecz uderza tylko w całym Nowym Jorku, a mianowicie prawie wszystkie ulice są asfaltowane.

Poza City z dzielnic nowojorskich wybija się najbardziej Brooklin.

(C. d. n.)

W KALEJDOSKOPIE SEKCJI III.

Ach, ta teściowa! Krzyk, rwetes i hałas rozległ się w całym Zamarstynowie.

Lwów, 7. lutego.

(?) Serce aż się kraje z żalu, kiedy człowiek musi pisać **o niedoli zięcia pobitego przez teściową.** Już samo słowo „teściowa" starczy za miljon powiedzeń. Opiewana przez poetów, wyniesiona do wysokich hierarchji społecznej przez autorów komedjowych i rewjowych — teściowa — całkiem słusznie zasługuje na takie wyróżnienie. Zaryzykujemy nawet twierdzenie, że **gdyby nie było teściowych, nie byłoby także starych kawalerów.**

To też błogo muszą się czuć krajowcy z wysp Polinezyjskich, kiedy w dniu weselnym **zjadają swe teściowe na pierwsze śniadanie w sosie z oliwą i cebulą.** Niestety nasze ustawodawstwo jest jeszcze zacofane i tego rodzaju zwyczaje nie mogą znaleźć aprobaty władz.

Szczerze współczuję z p. **Repołowskim**, masarzem z Kamionki Strumiłowej, posiadającym na swe nieszczęście teściowę, która go **tak szpetnie pobiła,** że musiał zaskarżyć ją do sądu. Pobić masarza to sztuka nielada, bowiem masarze z racji swego zawodu są zdrowi i silni, **jak te byki, które prowadzą na rzeź,** a jednak taki Cyganiewicz uległ. Wyobraźmy sobie zatem, **jak silną musi być matka jego żony.**

Ciekawi jesteście zapewnie Czytelnicy **dalszych szczegółów.** W tej chwili służę, ten może zbyt długi wstęp — pisany był „krwią własną", pisał go człowiek, które czuje, rozumie i szczerze lituje się nad niedolą bliźniego.

A teraz do suchego sprawozdania.

Państwo Retkiewiczowie mają córkę, którą wydali zamąż za masarza Repołowskiego. Małżeństwo **nie było szczęśliwe,** p. Repołowski bowiem — wedle twierdzeń rodziny — **zbyt często zaglądał do kieliszka.** Kto tego nie robi (na szczęście nie mamy prohibicji), a w tak ciężkich czasach „wódeczność" jest jedyną szczerą pokrzepicielką. Trudno! — tego nie mogła zrozumieć żona i **uciekła od męża do rodziców.** P. Repołowski został sam i płakał. Smutek rozpierał mu serce, wreszcie nie mógł wytrzymać i pojechał za żoną do Lwowa.

Przyszedł do teściów **na Zamarstynów** i powiedział grzecznie: **„Oddajcie mi żonę".** A oni w krzyk. P. Repołowski chciał się rzucić na teściową, ale na jej głośne wołanie wpadł teść i **we dwójkę tak sprali masarza, że ten przez kilka dni nie był zdolny do pracy.** Na odgłos krzyków zjawił się na miejscu posterunkowy, który wzruszony tą sceną rodzinną, **odprowadził całe towarzystwo na komisarjat.**

W konsekwencji tej wojny zięć zaskarżył teściów do sądu **o pobicie, a analogicznie to samo zrobili teściowie.** Wczoraj odbyła się jedna rozprawa, a druga odbędzie się dziś.

Wyroku sędzia nie wydał. Nie zjawili się bowiem wszyscy powołani świadkowie. Rozprawa przeciągnie się zatem czas dłuższy, a może dałby Bóg **w międzyczasie nastąpi zgoda w rodzinie.**

Oskarżonych bronił adw. dr. **L. Rabner.**

DLACZEGO?

O prawa ludzi chorych.

Lwów, 7 lutego.

Otrzymujemy od jednego z naszych Czytelników następujący list:

Przed kilku dniami zachorowawszy zgłosiłem się do ambulatorjum Kasy Chorych przy ul. Brajerowskiej. Dotychczas lecząc się z własnych funduszów, znałem tę instytucję jedynie ze słyszenia. Obecnie krytyczne stosunki materjalne zmusiły mię do korzystania z jej usług, do czego chyba miałem dostateczne prawo, od wielu lat płacąc wkładki i nie otrzymując niczego w zamian.

To, co ujrzałem, przeszło moje najgorsze obawy. Jeden tylko wyraz nadaje się tutaj: **piekło.** Ludzie stłoczeni, w smrodzie i wśród przekleństw godzinami czekają swej kolei. Sam czekałem, goniąc resztkami sił, przeszło dwie godziny. Wreszcie do ostateczności wyczerpany zostałem „załatwiony" jedynie dzięki awanturze, jaką w skrajnej rozpaczy pozwoliłem sobie urządzić. Ponieważ zaś okazało się, że lekarz, do którego mię skierowano, właśnie przed kilku minutami zakończył swe urzędowanie i przyjąć mnie nie chciał, poszedłem do lekarza prywatnego, by opłacić go z resztek, jakie miałem na życie.

Czy to jest instytucja użyteczności publicznej? Czy to jest właściwe traktowanie ludzi chorych, nierzadko niebezpiecznie chorych, a nawet zakaźnie? Znam stosunki w znacznie większych środowiskach, jak Łódź lub Warszawa, ale nigdzie nie widziałem tak bezwzględnego lekceważenia zdrowia i życia ubezpieczonych. Nigdzie nie widziałem takiego stłoczenia w poczekalniach i takiej indolencji w zorganizowaniu pomocy. Z pewnością weterynarja z większą zapobiegliwością troszczy się o chore zwierzęta.

Przed kilku miesiącami z wielkim hałasem rozpoczęto „uzdrawianie" lwowskiej Kasy. Gdzie są wyniki?

(Zamieszczając powyższe pismo, pełne goryczy i zrozumiałego podrażnienia, mamy nadzieję, że Zarząd Kasy Chorych wglądnie bliżej w te stosunki i usunie błędy organizacyjne, będące niewątpliwym powodem niedomagań. Red.).

„Piękny zawód".

CIEKAWA KOMEDJA O UCZCIWYM URZĘDNIKU.

Lwów, 7. lutego.

(=) Niewiadomo, czy uczciwy i lojalny urzędnik jest obecnie rzadkością, dość, że piszą już o nich — **komedje...**

Paryski teatr „Odeon" wystawia sztukę Henryka Clerc'a p. t. **„Piękny zawód"** („Le bean metier"). Jest to komedja

o urzędniku,

który mimo pokusy, jakich nie szczędziło mu życie, **pozostał uczciwym do końca.**

Treść tej sztuki jest więcej, niż prosta. Pan Barrail jest

urzędnikiem państwowym.

Jest więc człowiekiem **ubogim** (we Francji tak samo, jak u nas). Ma żonę, która całe życie marzy **o odrobi nie zbytku, ma dwoje dzieci,** którym pragnąłby dać wszystko, jak najlepsze i **ma teścia,** który popycha go do... „robienia pieniędzy". I oto zdarza się, że od orzeczenia Barraila zależy, czy pewna grupa przedsiębiorców otrzyma koncesję na przeprowadzenie kolei żelaznej w Algierze. Przedsiębiorcy obiecują

duże sumy

za poparcie. Pokusa jest **wielka... żona, dzieci, teść...** Ale Barrail wychodzi z walki **zwycięsko.** Wydaje orzeczenie ujemne — **zostaje uczciwy.**

Ta prosta treść została okraszona świetnemi aluzjami społecznemi i politycznemi i uczyniła z komedji Clerc'a aktualny utwór satyryczny.

Czaszka zbrodniarza.

JEST TAK ZBUDOWANA JAK CZASZKA CZŁOWIEKA PRZEDHISTORYCZNEGO.

Lwów, 7. lutego.

Znany londyński profesor anatomji **Collin Mackenzie,** podczas zjazdu przyrodników w Melbowrn, podniósł projekt **założenia zbioru czaszek zbrodniarzy w Londynie lub Nowym Jorku.** Według niego bowiem, przez porównanie większej ilości czaszek przestępców, możnaby znaleźć **pewne typiczne cechy, któreby mogły wyjaśnić tajemnicę „urodzonych zbrodniarzów".**

Podczas zjazdu prof. Mackenzie omówił czaszkę osławionego masowego mordercy **Deeminga,** który przed 30 laty grasował w Austrji. Deeming **pierwszą swą żonę Angielkę zamordował już w trzy miesiące po ślubie,** a trupa zakopał w piwnicy willi. **Drugą żonę Francuskę** zamordowawszy, wrzucił do rzeki. **Następną ofiarą** była poślubiona przez niego wdowa. Zarówno ją, jak i jej troje dzieci zamordował w bestjalski sposób.

Zbrodni tej dopuścił się w Anglji. Tu go aresztowano, **skazano na śmierć i stracono.** Bronił go najlepszy londyński adwokat, a w obronie swej postawił tezę, iż Deeming wprawdzie nie jest umysłowo chory, ale mimo to, **jest niepoczytalnym.**

Prof. Mackenzie, który z wiedzą władz przed dwoma laty ekshumował ciało, a raczej kości Deeminga, zbadał skrupulatnie jego czaszkę i **znalazł w niej nadzwyczajne podobieństwo do czaszek ludzi przedhistorycznych, a więc pierwotnych.** Profesor więc na podstawie tych badań przyszedł do przekonania, że **czaszka człowieka pierwotnego jest prawie tak samo zbudowana jak „urodzonego" zbrodniarza".**

Rzecz jasna — dodaje Mackenzie, że nie każdy zbrodniarz jest „urodzonym" zbrodniarzem, a czaszka jego nie koniecznie musi przypominać czaszkę człowieka pierwotnego.

—o—

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

WYTNIJ DZIŚ KUPON Nr. 23.

Spór panny Stefy i panny Zosi

na tle Konkursu karnawałowego „Gazety Porannej".

Lwów, 7. lutego.

Panna Stefa i panna Zosia, których przyjaźń i zgodność poglądów stały się niemal przysłowiowe, popadły między sobą w żywą sprzeczkę, która doprowadziła do zarożowienia policzków i ostrych błysków w nadobnych oczętach.

...Co było przedmiotem sporu?

— Nie co innego, jak **premje konkursowe „Gazety Porannej".**

Panna Stefa utrzymywała, że wszystkie premje są wystawione w cukierni L. Zalewskiego, panna Zosia natomiast twierdziła z całą stanowczością, że liczyła ilość przedmiotów, znajdujących się na wystawie i że nie pokrywały się one z liczbą 55 zapowiedzianych **w konkursie premji.**

Ponieważ sprzeczka ta doniosła się do naszej Redakcji, a może znalazła także echo w szerszych kołach zainteresowanych konkursem, przeto pośpieszamy z wyjaśnieniem.

Obie panienki miały częściowo rację, panna Stefa z punktu widzenia rzeczowego, panna Zosia formalnie.

Istotnie wszyscy interesujący się konkursem mogą oglądać na wystawie cukierni L. Zalewskiego z małemi wyjątkami, **wszystkie te wygrane, na które składają się przedmioty realne.** Nie można natomiast, rzecz prosta, zaprodukować z góry **zdjęć fotograficznych,** do jakich będą mieli prawo dwaj laureaci czy laureatki, jak nie mniej **passepartout do kina „Oaza", objadów i kolacji,** jakie ofiarowuje dwom laureatom restauracja **„Hygiena",** 2 wykwintnych tortów z cukierni „Pszczółka" (które dziś zrobione, nie mogłyby czekać bez szkody dla smaku do dnia losowania).

A więc pogódźcie się, Miłe Panie! Mimo, że liczba wystawionych nagród **nie odpowiada cyfrze podanych premji, to jednak są one wszystkie „murowane" i nikogo nie miną z tych szczęśliwców, których numery porządkowe według listy uczestnictwa zostaną wyciągnięte z urny w dniu losowania, t. j. w niedzielę 2. marca o godz. 11.30 w południe.**

Losowanie, jak Wam wiadomo, od-

będzie się w sali recepcyjnej „Gazety Porannej" w obecności notarjusza komitetu konkursowego przy dopuszczeniu udziału chętnych Czytelników.

Spór, wynikły na temat premij, o którym wyżej wspominamy, jakoteż wzgląd na Czytelników prowincjonalnych, którzy nie mają sposobności oglądać wystawy naszej w Cukierni L. Zalewskiego, podajemy ponownie:

Spis premij konkursowych.

1 i 2) Wspaniały błękitny lis i collier z tchórza, dar firmy futrzanej S. Fisch przy ul. Hetmańskiej 24. 3—8) tuzin kombinacyj jedwabnych, dar Magazynu M. Beyer i Ska, Legjonów 1. 9—13) 5 bonów na pół tuzina zdjęć gabinet. w Zakł. fotograf. Hennera, ul. Koralnicka 4. 14—19) 3 abonamenty na 6 zabiegów kosmetycznych, oraz 3 komplety środków upiększających „Cedib" Instytutu piękności Haliny Sładowskiej, ul. Akademicka 21. 20—21) „Tweed" na kostjum wiosenny i jedwabny materjał na suknię, dar Magaz. Antoniego Uwiery, ul. Halicka 10. 22—23) Dwa szale batikowe, dar firmy S. Kistryn, ul. Halicką 20 i 21. 24—28) 4 kasetki zakopiańskie z czekoladkami, oraz 2 wykwintne torty, dar cukierni „Pszczółka", Rynek 27. 29—32) Torebka srebrna ręczna, platerowany klosz na ciasta, koszyk na cukry i cukierniica, dar firmy Władysław Buszek, ul. Akademicka 6. 32—34) Dwa kapelusze wiosenne, dar Magazynu St. Tomaszewskiej, Akademicka 4. 35) Jedwabny szlafrok damski, dar Magazynu Jakóba Posamenta, ul. Akademicka 2. 36—37) 2 kosze win francuskich, dar Hurtowni win i wódek Franciszka Moszkowicza przy ul. Kołłątaja 2. 38—39) Dwa passepartout, każdy na 2 osoby, do kina „Oaza" do całorocznego wstępu na każdy program. 40—41) 2 kosze, zawierające konserwy rybne, ser „Eidamer" i po 2 flaszki kraj. win owocowych dar handlu delikatesów K Maksymowicza, ul. Sokoła 1. 42) Trwała ondulacja w „Salon de Coiffure Maks" Koralnicka 8. 43—44) Dwa abonamenty na obiady i kolacje z 4 dań na przeciąg dni 15-tu w Restauracji „Hygjena", ul. Trzeciego Maja 10. 45—46) Dwa kosze likierów Baczewskiego i Bolsa po 5 litrowych butelek, dar firmy Władysław Kozłowski, ul. Gródecka 85. 47—48) Waza dekoracyjna holenderska „Delft" i serwis do kawy na 6 osób, dar firmy Aleksander Onyśko, ul. Halicka 20. 49—51) Para butów sukiennych do polowania, damskie pantofelki, półbuciki męskie, dar pracowni obuwia luksusowego Juljana Janczyszyna, ul. Zimorowicza 3. 52) 6 tomów trylogji Sienkiewicza w przepięknej oprawie, dar. I. Związkowej Introligatorni, ul. Bourlarda 2. 53) Peruka damska „rococo", dar firmy Jan Stawiarz, pl. Bernardyński 1. 54) Pióro złote w srebrnej oprawie, marki „Mont-Blanc", dar Magazynu papieru Stanisław Abl, ul. Legjonów 11. 55) Piękna kaseta z deserowemi czekoladkami, dar Cukierni L. Zalewskiego, ul. Akademicka l. 22.

Smok przedpotopowy
czy maszyna rolnicza?

NIESŁYCHANY SKANDAL NAUKOWY W MAROKKU.

Lwów, 7. lutego.

(=) Niedawno prasę całego świata obiegła

sensacyjna wiadomość,

że w pobliżu Rio Martin w Teluami (Meksyko) znaleziono

szkielet olbrzymiego dinozaura,

który przeleżał się w ziemi widocznie **wiele miljonów lat**. Odkrycie to wydało się tem ciekawsze, że dotąd w Marokku **nie natrafiano** na ślady dinozaurów. Doskonały stan znalezionego szkieletu wprawił szczęśliwego znalazcę, **pewnego angielskiego profesora geografji,** który przedsięwziął podróż naukową do Marokka, w istny

szał radości.

Wszak liczba nienaruszonych dinozaurów jest **bardzo niewielka,** a egzemplarze, mogące iść w porównanie z dinozaurem marokkańskim, możnaby policzyć na palcach.

Pierwsza wiadomość donosiła, że zwierzę pierwotne jest właśnie **dinozaurem.** Później mówiono już ewentualnie o

brontozaurze,

olbrzymiem zwierzęciu roślinnożerczem. Wiadomość wywołała w kołach naukowych

olbrzymią sensację,

choć została przyjęta z pewną rezerwą, gdyż dotychczas w Marokku nie dokonano jeszcze podobnego odkrycia. Pewne wątpliwości budziły zwłaszcza przypuszczalne rozmiary zwierzęcia przedpotopowego, którego długość — jak to przypuszczał odkrywca — wynosiła **12 metrów,** a wysokość **5 metrów.** Co prawda — Muzeum Paleontologiczne w Nowym Jorku posiada szkielet o takich wymiarach — jest on jednak **wielką rzadkością.**

W tych dniach zdecydowało się londyńskie Towarzystwo Paleontologiczne na wysłanie

dwóch swych delegatów

do Marokka, aby otrzymać **autentyczne sprawozdanie** i ewentualnie spowodować **transport** znalezionego szkieletu do Londynu.

Prace wykopaliskowe zostały nader ułatwione tą okolicznością, że długotrwały deszcz **rozpulchnił ziemię.** Ekspedycję jednak spotkała niezwykła zaiste

niespodzianka.

Oto gdy wydobyto cały szkielet, okazało się, że nie jest to ani **dinozaurus,** ani **brontozaurus,** lecz poprostu

maszyna rolnicza,

która przed wielu laty, prawdopodobnie w roku 1917, została zakopana przez **Riffenów.** Wielkie, zardzewiałe

zęby stalowe,

które odkopał właśnie ów **entuzjastyczny profesor geografji,** wydały mu się

żebrami dinozaura!

Jest to skandal tak **niesłychany,** że jest on zaiste czemś wyjątkowem i musi być porównany tylko ze sławnym skandalem w **Glozel,** który tak skompromitował sławnego uczonego francuskiego **Reineche.**

Należy mi się 25 proc. łupu

KRÓL EUROPEJSKICH KASIARZY PRZED SĄDEM.

Lwów, 7. lutego.

Przed sądem w Ołomuńcu stanął w tych dniach niejaki **Grunt, oskarżony o przeszła 100 włamań kasowych.** Ogólna kwota, zrabowana w kasach dochodzi **do pół miljona złotych.** Spólnikami Grunta byli czescy i austrjacy włamywacze. Jeden z tych ostatnich z dumą zeznaje: „**Jestem Wiedeńczykiem i mam za sobą wiedeńską szkołę złodziejską.** W tym wypadku jestem niewinny, gdyż w takie drobnostki, jak to włamanie, nigdy się nie bawiłem! Według przepisów „szkoły wiedeńskiej" **należałoby mi się 25 proc. łupu.** Jestem fachowcem, gdyż mam za sobą trzy lata kryminału. Z Gruntem nie byłem w spółce, gdyż „mniejsze interesa" robię na własną rękę." Gdy publiczność na to wybuchła śmiechem, włamywacz upomina ją: „To nie jest teatr, tu chodzi o poważną rzecz i smutną!"

FEJLETON „GAZ. PQR." z 8. II. 1930.

FRANK J. BRAUN.

O północy.

Inspektor Helbig wracał z komisarjatu. Przechodził właśnie cichą ulicą św. Małgorzaty. Na ulicy tej mieszkali spokojni obywatele, którzy o tej porze leżeli już w łóżkach. Tylko gdzieniegdzie płonęły w oknach światła. Komisarz Helbig zatrzymał się, chcąc zapalić cygaro — gdy nagle usłyszał brzęk tłuczonego szkła po drugiej stronie chodnika.

W tej samej sekundzie stało się coś strasznego. Z okna wypadło jakieś ciało ludzkie i z głuchym hukiem uderzyło o chodnik. Helbig oniemiał w pierwszej chwili z przerażenia. Spojrzenie jego padło na przeciwległy dom. Na drugiem piętrze było otwarte jedno okno, z potłuczoną szybą. Okno było ciemne, zasłonięte roletami, za któremi zda się czyhała jakaś ludzka postać. Komisarz Helbig przeszedł na drugą stronę ulicy. W tym czasie nadbiegł zdyszany policjant. Obydwaj nachylili się nad postacią leżącą na trotuarze. Była to młoda kobieta. Roztrzaskała sobie głowę. Komisarz wbiegł do bramy. Szybko wskoczył po schodach na górę. Po lewej stronie „Karol Gorda". Zadzwonił. Zdawało mu się, że słyszy jakiś męski głos w mieszkaniu. Potem wszystko ucichło. Tylko zegar wybijał dalej godzinę. Gdy drzwi otwarły się, słychać było jeszcze ostatnie uderzenie dwunastej godziny.

— Stało się nieszczęście — rzekł komisarz — z okna pańskiego mieszkania wypadła kobieta.

Mężczyzna zakrył twarz rekoma i jęknął głucho:

— Moja żona!...

Usiadł ciężko na krześle.

— Czy pan się nazywa Karol Gorda? — zapytał komisarz.

Zagadnięty skinął potakujaco głową.

— Żona pańska nie żyje — ciągnął dalej komisarz — lepiej będzie, jeśli dowie się pan o tem odrazu.

Gorda westchnął ciężko.

— Domyślałem się tego — rzekł złamanym głosem. — Ona była chora. Próbowała już raz rzucić się z okna. Dzisiaj był krytyczny dzień. Nerwy, wie pan. Przestraszyłem się, dzwoniłem do lekarza, ale już było za późno...

— Kiedy dzwonił pan do lekarza?

— Gdy nie udało mi się uspokoić mej żony. Biegała po wszystkich pokojach. Uciekła. Stało się to pewnie w chwili, gdy rozmawiałem przez telefon z lekarzem. Słyszała pewno co mówiłem, gdyż krzyknęła: „Nie chcę lekarza!" i uciekła do przedpokoju.

Komisarz spojrzał na opowiadającego mężczyznę.

— Żona pańska musiała wyskoczyć z okna przed godziną 12-tą, prawda? — zapytał. — Gdy wchodziłem do pańskiego mieszkania, zegar kończył właśnie wybijanie 12-ej godziny.

Karol Gorda wzruszył obojętnie ramionami. Wytężył słuch. Na schodach rozległy się jakieś kroki. Przyniesiono trupa. Komisarz wprowadził go do drugiego pokoju. Zwłoki ułożono na kanapie. Helbig zbliżył się do kanapy i przymknął oczy. W tej chwili ujrzał następujący obraz: Dwoje ludzi stacza zaciętą walkę. Kobietę ktoś przytłacza do okna. Skoczyła na parapet. W tej chwili ktoś pchnął ją, a ona utraciła równowagę. — — —

Przybył lekarz. Komisarz wziął go na stronę.

— Czy ta pani była chora?

— Nic o tem nie wiem. Znam państwa Gorda od dłuższego czasu i byłem niezwykle zdziwiony, gdy p. Gorda zadzwonił do mnie w nocy, oświadczając, że żona jego dostała histerycznego ataku.

— Kiedy Gorda do pana zadzwonił?

— Przypadkowo mogę panu podać dokładnie czas. Gdy pan Gorda zadzwonił do mnie słyszałem właśnie przez telefon, jak zegar wybijał tu godzinę. Była akurat północ.

— Ale pan słyszał tylko pierwsze uderzenie?

— Tak jest. Pan Gorda przerwał nagle w środku rozmowy. Krzyknął tylko: „przyjdź pan natychmiast!" i w tej chwili rozległ się dzwonek przy drzwiach.

— Dziękuję panu... — rzekł komisarz.

Odciągnął na stronę policjanta i począł mu szeptać coś tajemniczo do ucha. Rozmawiali kilka minut. Policjant potakiwał głową. Gdy komisarz wszedł do pokoju, w którym czekał na niego Gorda, policjant przyłożył ucho do dziurki od klucza i począł nasłuchiwać.

— Panie Gorda — rozpoczął komisarz — chciałbym pana o coś zapytać. Gdy dzwonił pan po lekarza, żona pańska znajdowała się w tym samym pokoju i starała się panu przeszkodzić. Czy tak?

— Tak jest.

— Pan kłamie — odparł komisarz spokojnie. — Gdy dzwonił pan po lekarza, żona pańska leżała już martwa na bruku. Pan ją wyrzucił przez okno. Potem dopiero począł pan wzywać lekarza. Pan się chciał sprytnie urządzić i upozorować samobójstwo żony. Pan nie mógł przecież przewidzieć, że o tej porze przypadkowo będę przechodził ulicą św. Małgorzaty i że niezwłocznie wpadnę do pańskiego mieszkania. Przypuszczał pan, że dużo czasu upłynie, zanim władze przybędą na miejsce wypadku. Gdy dzwoniłem do pańskiego mieszkania, rozmawiał pan jeszcze przez telefon z lekarzem. Doktór słyszał mój dzwonek. Ponadto słyszał — podobnie jak ja za drzwiami — uderzenia zegara, wybijającego 12-tą godzinę.

Karol Gorda podniósł się z krzesła.

— Jak pan śmie — krzyknął — w takiej chwili mówić do mnie w ten sposób! Czy nie wstyd panu? Żona moja była jeszcze w tym pokoju, gdy dzwoniłem do lekarza! Nie mogłem otrzymać odrazu połączenia! Wybiegła na kurytarz! Podczas gdy rozmawiałem z lekarzem przez telefon, ona popełniła samobójstwo!

— I pan nie pobiegł za nią. Nie słyszał pan brzeku szyby? Rozmawiał pan spokojnie z lekarzem i dopiero mój dzwonek przerwał panu?...

— Ależ proszę pana... — wybuchnął znowu Gorda i urwał nagle — drzwi otwarły się i do pokoju wpadł policjant.

— Panie komisarzu — zawołał policjant — ta pani żyje, odzyskała przed chwilą przytomność. Ona właśnie zeznaje, że...

Policjant nie skończył, w tej chwili bowiem Gorda wyciągnął z kieszeni rewolwer. Komisarz i policjant rzucili się nań, by wyciągnąć mu broń z ręki, lecz rozległ się huk wystrzału i Karol Gorda padł na ziemię.

Policjant nachylił się nad nim.

— Nie żyje... — poznał na pierwszy rzut oka.

Komisarz przyłożył rękę do rozpalonego czoła. Było ono zroszone potem. Wargi jego drżały.

— Tego nie chciałem... — szepnął cicho.

Policjant wyprężył się jak struna.

— A może tak jest lepiej, panie komisarzu... — rzekł urzedowym tonem.

Zegar wybił wpół do pierwszej...

Tłum. C. a.

Ciekawy rzut oka na

Tajemnice Ku-Klux-Klanu

tajnej organizacji amerykańskiej.

Lwów, 7. lutego.

(=) W Ameryce **istnieje tajemniczym mrokiem osnuta organizacja** t. zw. **„Ku-klux-klanu“**, o której krążą rozmaite, fantastyczne nieraz i daleko odbiegające od prawdy

legendy.

Warto tedy poświęcić parę słów tej organizacji, odgrywającej zresztą w życiu dzisiejszej Ameryki **rolę bardzo wybitną.**

A więc zacznijmy od samej nazwy — **„Ku-klux-klan“.** Pochodzenie jej jest **niepewne.** Istnieją w tym względzie **dwa różne poglądy.** Jedni wywodzą tę nazwę od **szczęku odwodzonej broni palnej.** Drudzy wywodzą ją od słów następujących: **cyklos** (greckie = koło) i **clan** (celtyckie = związek, stowarzyszenie).

Pierwszymi członkami tej organizacji i jej założycielami byli synowie bogatych plantatorów, właścicieli niewolników i wojskowych. W stanach południowych, zwłaszcza w **Tenessee,** gdzie organizacja powstała, rozwinęła się ona szybko, nabrała potęgi i mocy i rozszerzyła się w **Luizjanie, Karolinie, Georgji, Florydzie, Teksasie i Oklahonie.**

Geneza Ku-Klux-Klanu.

Jakież było tło powstania Ku-klux-klanu?

W stanach południowych przed Wojną Domową

kwitnęło niewolnictwo,

przynosząc białym bardzo wielkie korzyści. Po Wojnie Domowej zostało ono zniesione, a prezydent Lincoln **uwolnił murzynów z tego jarzma niewoli.** Naturalnie z jednej strony murzyni stali się teraz **bardzo zuchwali,** gdyż uważali się za równouprawnionych z dawnymi panami — a z drugiej strony zrodziła się u białych

niesłychana nienawiść

przeciwko Lincolnowi i murzynom.

Murzyni ulegli niebawem **proletaryzacji,** gdyż „panowie“ już ich więcej nie żywili, a oni sami **zbyt byli leniwymi,** aby intesywnie pracować... A jednak właśnie ten proletarjat wskutek nacisku stanów północnych i propagandy pastorów otrzymał w wielu stanach **aktywne i passywne prawo wyborcze,** co wobec ogromnej liczebności rasy czarnej poważnie zagrażało **stanowi posiadania białych.**

Przeciwko temu postanowili biali walczyć. Na tem tle **właśnie** powstał **Ku-klux-klan,** którego głównym celem była **walka z wyborcami murzyńskimi** i dążność do **utrzymania czystości białej rasy.** Ponadto: ochrona słabych **oraz wdów i sierót po członkach organizacji.** Zwalczano również **Chińczyków, Japończyków, Żydów i t. d.**

Działalność Ku-Klux-Klanu.

Amerykanie nie lubią połowiczności i nie bawią się w kompromisy. To też „Ku-klux-klan“ posługiwał się i posługuje nieraz środkami niesłychanie **okrutnemi, nieludzkiemi i bezwzględnemi.**

Oto przykład:

Niedawno w Nankinie córka pewnego białego zakochała się w murzynie i wbrew woli rodziców, którzy absolutnie nie chcieli się na to zgodzić, wyszła zamąż **za kochanego człowieka.** Rodzice jej jednak nie dali za wygraną. Odnieśli się oni do Ku-klux-klanu, prosząc o interwencję. I w kilka dni później młoda małżonka znalazła w pobliżu domu

zwłoki męża,

zamordowanego w sposób bestjalski.

Tego rodzaju fakty są na porządku dziennym. Oczywista, iż władze bezpieczeństwa oficjalnie występują **przeciwko nim i ścigają złoczyńców.** Nie zdarzyło się jednak dotychczas, aby sprawców takiego samowolnego aktu „sprawiedliwości“ **zdołano pochwycić,** a cóż dopiero ukarać... Zresztą ogólna opinja publiczna wśród rodowitych Jankesów przechyla się całkowicie do działalności „Ku-klux-klanu“ i **darzy go pełną sympatją.**

„Ku-klux-klan“ jest obecnie **organizacją niezmiernie potężną** i posiada swoje liczne ekspozytury na całym obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dysponuje ona

miljonowymi funduszami,

a przed jej ingerencją drżą setki tysięcy ludzi...

„Stolicą“ tej organizacji, powołanej **do nowego, bujnego życia** w latach wojennych, jest **Atlanta** (w stanie Georgji), a wodzem jej jest niejaki **C. Stephenson.** Nie dorównywa on jednak pod względem energji i sprężystości swej sławnemu czy raczej **osławionemu poprzednikowi,** który swój urząd piastował do niedawna, **Williamowi Józefowi Limmonsowi,** byłemu profesorowi metodystów. Limmons **nazywał się „cesarzem“** i wydawał dekrety

niby udzielny monarcha.

Ostatni taki dekret, podpisany słowami „Jego Cesarska Mości, władca niewidzialnego państwa Ku-klux-klanu“, wydany w roku 1921, został ogłoszony **przez wszystkie niemal gazety amerykańskie i rozszedł się w Stanach Zjednoczonych bardzo szerokiem echem.**

W czasach ostatnich rząd amerykański rozpoczął kampanję, zmierzającą do osłabienia „Ku-klux-klanu“, **dopuszczającego się rozmaitych nadużyć** i wichrzącego niesłychanie w spokojnem życiu amerykańskiem. Czy kampanja ta zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem — **trudno przewidzieć.** Należy też wyrazić przypuszczenie, że rząd amerykański będzie miał **twardy orzech do zgryzienia...**

Zegarki jako barometry.

Lwów, 7. lutego.

Oddawna już zaobserwowano **wpływ pogody na zegarki,** a najgorętszy bodaj sezon — jeśli chodzi o reperacje — u zegarmistrzów przypada **na środek lata i środek zimy,** tj. na miesiące najgorętsze i najzimniejsze. Jak się okazuje, tłumaczy się to **wpływami atmosferycznemi:** w czasie upałów stalowa sprężynka zegarka **podlega rozszerzaniu się,** wskutek czego często przy nakręcaniu pęka, wskazówki zaś latem zdradzają **skłonność do spóźniania się,** zimą zaś — do przyśpieszania obrotów. Dzięki temu zegarki spełniają poniekąd **rolę barometrów:** jeśli opóźniają się — zapowiadają pogodę, jeśli zaś śpieszą się — zimno lub deszcz.

—o—

JESZCZE JEDEN GŁOS

W SPRAWIE MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO.

Otrzymujemy następujące pismo pochodzące ze sfer interesujących się sprawami Miejskiego Muzeum Przemysłu artystycznego:

Lwów, 7. lutego.

Czytałem artykuł w „Gazecie Porannej“ pod tytułem: „Należy usunąć chaos bezrządu w Miejskim Muzeum Przemysłu artystycznego“, będący niejako oficjalnym komunikatem Komitetu Wykonawczego Muzeum prostującego swą odpowiedzią nieścisłe jego zdaniem wiadomości i informacje w prasie pomieszczone.

Sprostowanie to zapewnia bardzo szczegółowo, że **statut Muzeum nie przewiduje, aby prezesem Rady Muzeum musiał być konieczne profesor Politechniki,** udawadnia, że rzemiosło posiada dostateczne zastępstwo swoich interesów w Radzie, cytuje, że zagranica stawia na czele Muzeów Przemysłowych teoretyków **humanistów,** informuje wreszcie, nie bez słuszności, że mało intensywny tok prac Muzeum **jest spowodowany niezałatwieniem ciągnącej sie od dwóch lat sprawy obsady jego dyrektora.**

Jeżeli chodzi o sprostowanie mylnych informacji, to komunikat jest zupełnie w porządku, możnaby nawet pominąć milczeniem niezbyt ścisłą informację opartą na „Minerwie“, że zagranicą kierownikami podobnych Muzeów przeznaczonych dla podnoszenia technicznej i artystycznej sprawności rzemiosła są w regule humaniści (czemu nie powiedzieć wyraźnie: teoretycy sztuki lub kultury?) zauważam jednak, że **żadne sprostowanie nie powinno poza sprostowaniem nie rzeczywistych informacji dawać nowego powodu do dalszej dyskusji.**

To się jednak stało w komunikacie. Powiada mianowicie sprostowanie w swym końcowym ustępie, że postulatem naczelnym powodzenia akcji Muzeum: jest zachowanie jego charakteru „jako instytucji kulturalno-naukowej“, a na dodatek powołuje się na statut Muzeum, jakoby jasno tak a nie inaczej charakter Muzeum określający.

To ostatne silne zadokumentowanie własnych poglądów Komitetu może uprawnić do wyrażenia w paru słowach odmiennego na tę rzecz zapatrywania.

Rzecz drugorzędna.

Otóż wracając do sprostowania sądzę, że jest **naprawdę rzeczą dla sprawy drugorzędną, czy profesor Politechniki ma być Prezesem Rady czy nie,** czy rzemiosło posiada w niej pięciu czy siedmiu reprezentantów, czy prof. Podlacha wszedł w miejsce rzemieślnika czy dr. Schonnetta, jednak uważam, że w całem powikłaniu obecnem na terenie Muzeum powinno chodzić nie o te drugorzędne szczegóły, lecz o rzecz zasadniczą, o której jednakowoż, jak zauważyłem, mało się pisze i zdaje się, **również mało się** mówi.

Nikt nie prowadzi mianowicie dyskusji na temat najważniejszy, a mianowicie **na temat jasnego określenia programu działalności Muzeum i postanowienia na przyszłość**

czem ono ma być.

Czy ma się jak dotychczas zapomnieć o jego zasadniczych celach, o których i w statucie i w programie prac Muzeum pisali ludzie tej miary jak jego założyciele śp. **Łoziński i Dzieduszycki,** czy ma się zapomnieć o ich dziś jeszcze zupełnie aktualnych przekazaniach, że kierownictwo powinno Muzeum traktować **jako własność rzemieślników,** że przy całej troskliwości o zbiory muzealne i ich znaczenie artystyczne **nie powinno zamykać się oczu na realne potrzeby życia rzemieślniczego,** czy ma się zapomnieć wreszcie, że zbiory muzealne, ich gromadzenie i utrzymywanie

to nie cel właściwy Muzeum,

lecz tylko jeden ze środków jego akcji do celu programowego prowadzącej, czy wreszcie zadaniem Muzeum ma być w rezultacie **kontynuowanie obecnego stanu rzeczy,** w którym jego sale, zbiory i bogata bibljoteka są dobrze znanym terenem i dostępnym dla wszystkich, obcym jedynie dla tego czynnika, dla którego potrzeb zostało założone

to znaczy dla rzemieślnika.

Spytać należy naodwrót, czy nie powinno Muzeum stać się na przyszłość tem, czem go twórcy widzieć chcieli, a mianowicie zakładem, w którym rzemieślnik znajdzie w **każdym kierunku pomoc fachową,** w bibljotece poradę w wyborze podręcznika lub wzoru rysunkowego, w sali rysunkowej objaśnienie konstrukcji, w warsztacie wzorowym miejsce propagowania pod każdym względem wysoko stojącej produkcji, w zbiorach wreszcie muzealnych przykłady najcelniejszego wytwórstwa przemysłu artystycznego epok minionych?

Pod dwoma punktami widzenia.

Jest dla mnie niezbitym pewnikiem, że **przedewszystkiem na te pytania**

trzeba znaleźć odpowiedź

i że ta piekąca sprawa zakończenia bezkrólewia w Muzeum na tle takiej dopiero odpowiedzi przestanie być **kwestją** takiego lub innego **pociągnięcia** administracyjnego, przestanie być **również** kwestją czysto **personalną,** a stanie się kwestją organizacyjną, którą da się załatwić pod dwoma różnymi punktami widzenia.

Jeżeli mianowicie powiemy sobie: Miejskie Muzeum Przemysłu artystycznego ma być nadal **wyłącznie lub prawie wyłącznie zbiorem muzealnym,** wartość jego dydaktyczna ma się zaczynać i kończyć na oddziaływaniu w kierunku wyrobienia smaku zwiedzających zbiory rzemieślników przez zespół okazów muzealnych to rzecz jasna pozostawimy akcję Muzeum jako instytucji w stanie dotychczasowym, na jego czele zaś postawimy zupełnie słusznie **jednostkę o wiedzy z zakresu teorji i historji sztuki,** której zadaniem będzie celowe **uzupełnianie** zbiorów, wydawanie publikacji na nich opartych, udostępnienie zbiorów publiczności słowem prowadzenie ogólnie znanych normalnych czynności muzealnych.

Jeżeli jednak uzmysłowimy sobie, czego ma prawo domagać się rzemiosło od Muzeum, jako instytucji wyraźnie dla niego utworzonej, **to musimy przyjść do innego wyniku myślowego.** Pomoc Muzeum dla rzemiosła opartą być **musi** przedewszystkiem na **głębokiej znajomości jego struktury, potrzeb, położenia ekonomicznego,** jednostka zaś, która **akcją** Muzeum ma kierować, musi być z **tego** powodu zżytą z **rzemiosłem, posiadać je-**

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ.

go zaufanie i umieć rzemiosło to do swoich zamiarów pozyskać, jednostka ta wre szcie musi potrafić pomijać wszelkie teoretyzowania i wstawić na ich miejsce żywą pracę dostosowaną do każdorazowego wskazania potrzeb rzemiosła.

Wzorujmy się na Krakowie.

Omawianie szczegółów takiej pracy pomijam, jako przekraczające ramy tego artykułu, rzeczą jasną jest tylko, że **pracy takiej nie da się pomyśleć bez zainstalowania w Muzeum wzorowych warsztatów**, prowadzenia kursów dokształcających, otworzenia sali rysunkowej połączonej z poradnią, urządzania wystaw fachowych i wydawania takichże podręczników.

Kto zresztą ciekaw, jak prowadzić się powinno z pożytkiem Muzeum Przemysłu artystycznego wedle nowych, ogólnie dziś przyjętych zasad nie potrzebuje nawet szukać publikacji „Minerwa", lecz **niech przypatrzy się działalności Miejskiego Muzeum im. Baranieckiego w Krakowie**, niech zobaczy wyniki jego pracy, pozna kto kieruje pracą Muzeum i na jakich czynnikach praca ta się opiera.

Chyba wszyscy wiemy, jak **poważną rolę odgrywa Kraków w dziedzinie przemysłu artystycznego**, rolę zaszczytną, ale także czego pomijać nie powinno się, rolę bardzo intratną, zważywszy zarobki krakowskiego rzemiosła artystycznego, a więc stolarzy, introligatorów, brązowników, ślusarzy, grafików itp. wykonujących

zamówienia dla całej Polski.

Ten naprawdę kwitnący stan rzemiosła artystycznego, jego stały rozwój, stworzenie wreszcie ważnego centrum kultury rzemieślniczo-artystycznej w Krakowie, jest wynikiem **celowo prowadzonych prac tamtejszego Muzeum i tych wszystkich jednostek, które potrafiło około siebie zgrupować.**

Trochę inicjatywy!

Czy my we Lwowie nie moglibyśmy dążyć do tego, aby rozwinąć przemysł artystyczny, o którym dzisiaj jest **zupełnie głucho**, czy nie posiadamy z jednej strony zdolnych rzemieślników, a z drugiej strony **wybitnych artystów zdobników**, czy brak może w naszej połaci kraju motywów zdobnictwa ludowego, któreby mogły być podstawą tworzenia swoistych form zdobniczych?

Wiemy, że tak nie jest, że przeciwnie, powyższe elementy mogące się złożyć na wspólną całość posiadamy jeżeli nie w nadmiarze, to z pewnością w ilości **pozwalającej zupełnie śmiało przystąpić do stworzenia placówki, o którąby tworzący się przemysł artystyczny mógł się opierać**. Brak tylko przekonania, że to samo, do czego doszedł Kraków i co dawno zagranica zrobiła, i u nas z powodzeniem zrobić można, a w **rezultacie brak jasno określonego programu prac Muzeum**, któryby w instytucję tą tchnął ducha inicjatywy i przywrócił do pierwotnie zamierzonego celu.

Ankieta i jej losy.

Nie brak swoją drogą usiłowań w kierunku przedyskutowania programu Muzeum. Prezydjum miasta np. zwołało w połowie grudnia ub. r. ankietę w **sprawie Muzeum**, w której wzięli udział i rzemieślnicy i przedstawiciele nauki w osobach profesorów Uniwersytetu i Politechniki i reprezentaci instytucji pracujących na polu popierania rzemiosła. Otóż ankieta ta, o ile mi wiadomo, oświadczyła się **głosami wszystkich udział w niej biorących; za skierowaniem prac Muzeum w kierunku odpowiadającym rzeczywistym potrzebom rzemiosła**, za wypracowaniem dla niego programu pracy praktycznej, oświadczyła się **przeciwko przewadze zbiorów Muzeum**, nad Muzeum jako instytucją i wyraziła wreszcie przekonanie, że Prezydjum miasta zechce wnioski odpowiednie z wyników ankiety wyciągnąć.

Nie wiem tylko, czy **ankieta ta przyczyni się rzeczywiście do**

pomyślnego załatwienia sprawy,

czy też podzieli wspólny los tak u nas ulubionych ankiet, które zaczynają się **od powzięcia szczytnych uchwał w słońcu za pału, a niesławnie kończą krótki swój żywot w cieniach zapomnienia.**

Jeśli moje skromne uwagi wpadłyby w ręce członków Komitetu Wykonawczego Muzeum, cieszyłbym się, gdyby ci ostatni **zamiast zajmować się prostowaniem nieistotnych dla rzeczy szczegółów, zechcieli zastanowić się nad kwestjami poruszonemi przezemnie** i zadali sobie pytanie, czy kierunek, w którym utrzymać chcą nadal Muzeum **odpowiada jego pierwotnym celom**, czy stanowiskiem swojem nie przynoszą szkody rzemiosłu i czy wreszcie nie jest jeszcze dość czasu, aby można choćby ze stratą na czasie, ale ze zyskiem dla przyszłej akcji **Muzeum określić w pierwszym rzędzie jego program,**

a potem dopiero szukać wykonawców dla tego programu.

Kiedy w ten sposób kwestję Muzeum postawi się i załatwi, ręczę, że nie będzie się nikt interesował, ani kwestjami personalnemi Rady Muzeum, ani brzmieniem poszczególnych paragrafów jego statutu, opinja zaś publiczna w przekonaniu, że załatwiono sprawę po dojrzałym przemyśleniu dobrze i celowo, uwagę swą poświęci życzliwie spodziewanemu odżyciu i rozwinieciu się akcji Muzeum.

(d)

Leczenie na odległość...

Cudowny lekarz ks. Piętka.

Lwów, 7. lutego.

Tym razem poważny człowiek, sześćdziesięcioleni proboszcz, a nawet dziekan z Lewin, w północnych Czechach. **Dr. Piętka, rodem ze Śląska,** pochodzi z rodziny polskiej.

To, co się o jego kuracjach opowiada, **jest więcej niż dziwne,** a za wielu jest i to poważnych świadków, aby można im nie wierzyć. Według zaś tych świadectw, **osoby nawet ciężko chore**, a liczba ich obecnie idzie już w tysiące, odchodzą z Lewin

zupełnie uzdrowione.

Ks. Piętka nie żąda nawet, aby chorzy osobiście mu się przedstawiali. Do postawienia djagnozy **wystarczy mu nawet odcisk ręki chorego na papierze, a nawet jej rysunek.**

Diagnozę i wskazanie odpowiedniego lekarstwa przeprowadza ks. Piętka przy pomocy t. zw. **„syderycznego wahadła"**. Jest to zwykła

kulka szklana,

zawieszona na nitce. O ile chory jawi się osobiście, wahadło zawieszone nad nim winno **ustawić się samo po pewnym czasie nad chorym organem, a następnie nad jednym z leków, znajdujących się na sąsiednim stoliku.** Kolekcja ich nie jest duża i składa się **z ziół, soli, maści i t. p.** Podczas auskultacji ks. Piętka trzyma

kulkę wahadła

w lewej ręce, a prawą dotyka kolejno stojące obok medykamenty aż do chwili, **gdy kulka nad jednym z nich zawiśnie.** Nim się to jednak stanie, upływa nieraz

więcej niż godzina.

Zazwyczaj jednak trwa to krócej.

O ile zaś ks. Piętka ma przed sobą **szkic lub odcisk ręki chorego,** kulka powinna się zatrzymać nad pewnym punktem rysunku ręki, gdyż według ks. Piętki, **każdy punkt powierzchni ręki odpowiada pojedyńczemu organowi wewnętrznemu ciała.**

Napływ pacjentów do ks. Piętki

jest ogromny,

bo zgłaszają się setki dziennie, musząc nieraz tygodniami czekać na swoją kolejkę. Ponadto napływają codziennie stosy listów z odciskami rąk. Między szukającymi pomocy i zdrowia są **lekarze, nauczyciele, księża, a nawet uczeni.** Między chorymi są dosłownie **ślepi, głusi i kulawi, a nawet garbaci.** Najchętniej ks. Piętka leczy

chorych nerwowo.

Badanie i lekarstwa są **bezpłatne.** Kto ma ochotę, zamiast honorarjum, wrzuca do **skarbonki kościelnej** małą kwotę na cele kościoła w Lewinie.

Powyższą informację — brzmiącą niewątpliwie sensacyjnie — podajemy na odpowiedzialność prasy czeskiej, z której szczegóły te zaczerpnęliśmy.

Niesamowita przygoda na balu.

FATALNY TANIEC POD GROZĄ NOŻA.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 7. lutego.

(=) Dzienniki amerykańskie donoszą o

niezwykłej przygodzie,

która spotkała w Nowym Jorku na **maskowym balu 16-letnią Edytę Tocke, córkę jednego z najbogatszych przemysłowców nowojorskich, Samuela Tocke'a.**

Oto już **po północy,** gdy zabawa szalała w najlepsze, poprosił miss Tocke do tańca jakiś

młody mężczyzna

w czarnym, ekscentrycznym kostjumie. W połowie tańca uczuła nagle dziewczyna, że jakiś

twardy przedmiot

ugniata jej plecy. Jednocześnie usłyszała szept nieznajomego:

— Proszę natychmiast **wyjść ze mną!** Gdyby pani próbowała stawić mi opór, zanim jeszcze ktoś pośpieszy jej z pomocą , zostanie pani **przebita tym nożem...** Jeżeli jednak będzie mi pani posłuszna, **nie stanie się ci nic złego...**

Dziewczyna przestraszyła się okropnie, lecz oczy nieznajomego zionęły tak **demonicznym ogniem,** że chcąc niechcąc **usłuchała jego rozkazu.** Nieznajomy pomógł jej się ubrać w garderobie, a następnie wsadził ją do auta.

Na szczęście jednak zauważył odjazd miss Tocke sekretarz Tocke'a, **Harry Debby, kochający się skrycie w pięknej dziewczynie.** Dręczony zazdrością wsiadł do auta i **podążył za nią...** Stwierdził, iż maszyna zatrzymała się przed pewną willą, w której miss Tocke zniknęła w **towarzystwie owego mężczyzny...** Zbliżywszy się do willi, zauważył na ziemi

chusteczkę damską,

w której kredką do ust napisano słowa: **S. O. S.** (jest to znany ogólnie sygnał ratunkowy, używany przez okręty i samoloty).

Debby zrozumiał, że dziewczyna **została uprowadzona.** Natychmiast zaalarmował policję i w godzinę później dziewczyna **wydostała się na wolność, a ów opryszek został aresztowany.**

Okazało się, że jest to niejaki **Tom Black,** znany bandyta nowojorski, który chciał tą drogą wymusić na bogatym przemysłowcu **znaczny okup.**

Rycina nasza przedstawia dwa momenty tej sensacyjnej historji oraz **jedną z fotografij** pięknej miss Tocke.

Zjazd historyków polskich

ODBĘDZIE SIĘ W WARSZAWIE 29. LISTOPADA BR.

Lwów, 7. lutego.

Stała Delegacja Zjazdów Historyków Polskich zwołuje **V. Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który odbędzie się w Warszawie w dniach 29.—30. listopada i 1.—2. grudnia 1930 r.**

Profesorowie Szymon Askenazy i Wacław Tokarz objęli referaty na posiedzeniach plenarnych, poświęcone wypadkom lat 1830—1831.

Sekcja dziejów dawnej Rzeczypospolitej pod przewodnictwem prof. Wacława Sobieskiego zajmie się przedewszystkiem historją Litwy, a to ze względu na 500-ą rocznicę śmierci wielkiego księcia Witolda. Nadto zwróci ona uwagę na szereg ważniejszych zagadnień z naszej przeszłości, których zbadanie bądź posunęło się znacznie naprzód, bądź wymaga nowych oświetleń i rewizji metod.

Oprócz powyższych dwóch sekcyj będą utworzone jeszcze dwie jedna historji powszechnej pod przewodnictwem prof. Marcelego **Handelsmana**, druga dydaktyczna pod przewodnictwem prof. Jana Ptaśnika.

Stała Delegacja Zjazdów zaprosi referentów według określonego planu pracy. Referaty zjazdowe muszą mieć charakter zasadniczy, programowy i dyskusyjny. Dyskusja na samym Zjeździe będzie również zorganizowaną.

Termin ostateczny nadsyłania referatów dla osób zaproszonych, w objętości 4—16 stron druku w formacie Kwartalnika Historycznego, ustala się na **dzień 1. maja 1930 r. pod adresem: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Uniwersytet.** Sama zaś księga referatów będzie rozesłana uczestnikom Zjazdu w końcu października 1930 r.

Tak samo pod adresem Polskiego Towarzystwa Historycznego należy przesyłać wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 złotych czekiem P. K. O. Nr. 152 226, za co otrzymuje się legitymację i druki zjazdowe.

Na miejscu w Warszawie organizacją Zjazdu zajmie się Towarzystwo Miłośników Historji, jako oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Wśród pism i książek.

Lwów, 7. lutego.

M. Taliusz Cycers, De imperio Cn. Pompei. Wstępem opatrzył T. Zieliński. Komentarz opracował M. Kłosowski. Książnica-Atlas 1930. Tak często czytana w naszych gimnazjach mowa doczekała się specjalnego wydania, na które oddawna zasługuje. Mowa ta jest instruktywna pod względem językowym i literackim, a bardziej jeszcze pod względem historycznym. Wstęp umożliwia zrozumienie dziejów rzymskich w epoce przejścia z ustroju republikańskiego w cesarski i wyjaśnia konieczności rządzące losami państw, jakoteż podkreśla rolę i znaczenie jednostek, które na te losy wpływ wywierały i kształtują je. Życiu Cycerona i jego polityce poświęcono osobny mądry rozdział. Powstała w ten sposób książka, która będzie walną pomocą przy nauczaniu łaciny, a też nie będzie bez znaczenia dla kształcenia rozumu i serca przyszłych obywateli państw.

—o—

KRONIKA

7 LUTEGO
Pią'ek
Romu ida

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, 7-go lutego o godzinie 7.30 „Maman do wzięcia“.

Sobota, 8-go lutego o godzinie 3.30 „Zemsta“ — przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe.

Sobota, 8-go lutego o godzinie 7.30 „Księżniczka Chicago“ gośc. występ Elny Gistedt; zniżki ważne.

Niedziela, 9-go lutego o godzinie 3.30 „Jak się bawić to się bawić“.

Niedziela, 9-go lutego o godzinie 7.30 „Księżniczka Chicago“ gośc. wyst. Elny Gistedt; zniżki ważne.

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 7-go lutego o godzinie 7.30 „Panienka z dyplomacji“. Gościnny występ A. Fertnera. Zniżki ważne.

Sobota, 8-go lutego, o godzinie 7.30 „Panienka z dyplomacji“. Gośc. wyst. A. Fertnera. Zniżki ważne.

Niedziela, 9-go lutego o godzinie 3.30 „Mirla Efros“ gośc. wyst. W. Siemaszkowej; ceny znizone.

Niedziela, 9-go lutego o godzinie 7.30 „Mirla Efros“ gośc. wyst. W. Siemaszkowej. Zniżki ważne.

*

REPERTUAR TEATRU „GONG“.

Piątek, „Kochanie zdejm maskę“. Dwa przedstawienia o g. 7.30 i 9.30.

Sobota, „Kochanie zdejm maskę“. Dwa przedstawienia o g. 7.30 i 9.30.

Niedziela, „Kochanie zdejm maskę“. Dwa przedstawienia o g. 7.30 i 9.30.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Śpiewający Błazen“ z Al Jolsonem.

CASINO: I. „Zakazane godziny“. II. „Karol XII.“

CHIMERA: „Erotikon“.

COLOSSEUM: „Kontra Banda“ i wesoła komedja.

FATAMORGANA: „Najparadniejsza parada“.

GRAŻYNA: „Fanfary miłości“ i „Nieznany Ojciec“.

KOPERNIK: „Marynarz słodkich wód“, II. Dod la Rocque „Djabeł“.

LEW: „Noce szalone, noce miłosne“.

LUNA: „Pułk Śmierci“.

MARYSIEŃKA: „Marynarz słodkich wód“, Rod la Rocque „Djabeł“.

OAZA: „Skrzydła“.

PALACE: „Na froncie nic nowego“ i „Miłostki kapitana Lasha“ filmy dźwiękowe.

PASAŻ: „Rin-Tin-Tin w krainie srebrnych lisów“.

PAN. „Burza nad Azją“.

POLONJA: „Kobieta z raju bolszewickiego“.

PROMIEŃ: „Miłość Beduina“.

STYLOWY: „Burza nad Azją“.

UCIECHA: „Lady Hamilton“.

—*—

CO MÓWI NEMO.

Przez różowe okulary.

CHOCIAŻ W DUSZY MOJEJ ZBLADŁ
OGIEŃ DAWNEJ W LUDZI WIARY,
LUBIĘ PATRZEĆ NA TEN ŚWIAT
PRZEZ RÓŻOWE OKULARY.

LUDZIE NIE SĄ TACY ŹLI
JAK SIĘ ZWYKLE OPOWIADA.
Z TYM POGLĄDEM DOBRZE MI,
TAKI JESTEM — TRUDNA RADA.

CHOĆBY KTOŚ BYŁ CHYTRY LIS,
INNY SERCE MIAŁ SOBACZE,
W KAŻDYM ZNAJDĘ DOBRY RYS,
WSZYSTKO SOBIE WYTŁUMACZĘ.

OD KOBIETY CZEGOŻ CHCIEĆ?
NIGDY JUŻ NIE BĘDZIE INNA.
PRZECIEŻ TO JEST SŁABA PŁEĆ,
A WIĘC SWOICH WAD NIEWINNA.

TAKICH, CO Z PIJAKÓW DRWIĄ
NIE CHCĘ NIGDY NAŚLADOWAĆ.
UCZY NAS COLLAS BREGNON,
ŻE PIJAKA TRZA SZANOWAĆ.

TU URYWAM RYMÓW NIĆ
BO GADUŁA NIEMA WIARY.
JEŚLI CHCESZ SZCZĘŚLIWYM BYĆ,
KUP RÓŻOWE OKULARY.

Awantury w cerkwi skałackiej.

OBELGI NA MODLĄCYCH SIĘ WIERNYCH.

Lwów, 7. lutego.

–) Z Województwa tarnopolskiego donoszą nam, iż w niektórych gminach zaślepieńcy ukraińscy idąc wzorem studentów ukraińskich ze Lwowa, zainicjowali **szereg zakłóceń spokoju publicznego w cerkwiach,** podobnie jak to studenci ukraińscy kilkakrotnie uczynili **w cerkwi Wołoskiej.** I tak onegdaj w czasie nabożeństwa w cerkwi w Skałacie agitatorzy ukraińscy zaintonowali w czasie nabożeństwa hymn: „Bożc wełykyj i jedynyj“, a równocześnie z tem posypały się **obelżywe słowa pod adresem spokojnych i w modlitwie pogrążonych Rusinów.** W cerkwi powstało zamieszanie, a część wiernych opuściła nabożeństwo, **miotając słowa goryczy i oburzenia pod adresem księdza i samej cerkwi.**

Fakt ten dowodzi, że **wprowadzanie zamieszania do cerkwi przez rozpolitykowany kler ruski nie ustaje.** Prowodyrzy nie zdają sobie sprawy ze skutków zniechęcania wiernych do cerkwi i nie widzą, że **gdzie do cerkwi wkroczyło partyjnictwo, tam krzewi się sekciarstwo, zanik etyki i niewiara w Boga,** a objawów tych chyba nie można uważać za zdrowe.

Wiadomości teatralne.

W Teatrze Wielkim dziś szampańska komedja A. Siedleckiego „Maman do wzięcia“, która w tym sezonie osiągnęła niebywały sukces na wszystkich scenach polskich, dochodząc do rekordowej liczby przedstawień. Pełna humoru i zawrotnego tempa gra ulubionych artystów lwowskich, oraz pomysłowe dekoracje Balka i piękne toalety pań, przyczyniają się do powodzenia tej świetnej krotochwili.

Tylko dwa razy wystąpi Elna Gistedt, słynna diva operetkowa teatrów warszawskich i zagranicznych, w rozgłośnej operetce Kalmana „Księżniczka Chicago“, wystawionej z niebywałym przepychem na naszej scenie. Najbliższy występ świetnej artystki odbędzie się w sobotę, dnia 8-go bm. w Teatrze Wielkim. Znakomity gość warszawski w popisowej roli Miss Loyd, kreowanej w Warszawie, w Operetce Reprezentacyjnej, czyni istne cacko gry aktorskiej. Śliczny głos, niebywały temperament, piękna aparycja, umiejętność tańca i wykwintne toalety wszystko to zlewa się w harmonijną całość, którego urok podbija najwybredniejszych widzów. Pomimo gościnnego występu ceny miejsc na „Księżniczkę Chicago“ z Elną Gistedt nie zostały podwyższone, zniżki pozostały ważne.

Znakomity Antoni Fertner wystąpi dziś i jutro w sobotę, dnia 7-go bm. w Teatrze Małym w rozgłośnej paryskiej komedji „Panienka z dyplomacji“ Y. Miranda, kreując rolę, którą grał w Teatrze Letnim w Warszawie przeszło sto razy, a która jest prawdziwem arcydziełem gry aktorskiej i humoru cechującego tego świetnego artysty. W niedzielę, dnia 9-go bm. występy A. Fertnera ulegają jednodniowej przerwie, z powodu zobowiązań na scenie warszawskiej, poczem podjęte zostaną w poniedziałek, dnia 10-go bm. Pomimo gościnnego występu zniżki w Teatrze Małym pozostały ważne

Popołudniówkę dla młodzieży w sobotę, dnia 8-go bm. w Teatrze Wielkim wypełni piękna komedja Al. Fredry „Zemsta za mur graniczny“, w doskonałej obsadzie najlepszych sił naszego zespołu dramatycznego. Poznanie tego arcydzieła literatury rodzinnej powinno należeć do pierwszych obowiązków uczącej się młodzieży. Początek o godz. 3.30.

„Mirla Efros“ znakomita sztuka Gordina w wykonaniu Zespołu Warszawskiego z występem nieporównanej Wandy Siemaszkowej powraca na afisz Teatru Małego tylko na jeden dzień, mianowicie na niedzielę, dnia 9-go bm. W tym dniu graną będzie w niezmienionej obsadzie dwa razy (ostatnie) popołudniu o godz. 3.30 i wieczorem o godz. 7.30.

„Mirla Efros“ w Tarnopolu. Znakomity zespół warszawski z jedną z największych artystek polskich, Wandą Siemaszkową na czele, wystąpi w Tarnopolu w sali kina „Palace“ w dniu 7-go (piątek) i 8-go (sobota) bm. o godzinie 8.15 wieczorem.

*

Poranek Bajek dla dzieci i młodzieży odbędzie się w niedzielę, o godz. 12. w południe. Wykonawczyni, znakomita recytatorka, Kazimiera Rychterówna, wygłosi szereg najpiękniejszych bajek i wesołych wierszyków ilustrowanych przeźroczami.

*

Tanie dni w teatrze „Gong“. Przedstawienia rewji „Kochanie zdejm maskę“ dobiegają do końca, więc aby ułatwić wszystkim widzenie tej doskonałej rewji dyrekcja obniżyła ceny na czwartek i piątek o 50%, a w sobotę i w niedzielę na drugie przedstawienia o g. 9.30 ceny znacznie zniżone.

*

Z sali koncertowej. Dziś w piątek, odbędzie się koncert znakomitego tenora Opery Paryskiej J. Rogatchewskiego.

—o—

Uchwały Magistratu.

Lwów, 7. lutego.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem p. kom. rządu **dr. Nadolskiego** uchwalono m. i. wprowadzenie na rok 1930/31 **gminnej opłaty drogowej w wysokości 1.995.000 zł. i zatwierdzono odnośny statut podatkowy.** Następnie zezwolono Edmundowi **Żurawieckiemu** na nadbudowę I-go piętra w realności l. 57 ul. Janowska. Janowi **Nagielnickiemu** na budowę domu parterowego na rogu ul. Goldmana i Złotej. Uchwalono dodatkowe roboty **w kościele Marji Śnieżnej** w kwocie 3.911 zł. i 464 zł. W dalszym ciągu uchwalono współudział Wydziału III. w Wystawie **„Mieszkanie najmniejsze“** i przyznano na ten cel kredyt w sumie 700 zł. Z porządku dziennego przyjęto szereg osób do Związku Gminy miasta Lwowa.

—o—

Zniesienie nie chce Wielkiego Lwowa.

Lwów, 7 lutego.

(?) 3 bm. odbył się na Zniesieniu wiec obywatelski w sprawie przyłączenia Zniesienia do Lwowa. Po żywej dyskusji, w której zabierali głos p. dr. Bilak, Dobrzański, dr. Lahs, Rząsa, inż. Krykiewicz — uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani protestują przeciw przyłączeniu gmin podmiejskich do Lwowa ze względów ekonomicznych, gospodarczych i hygjenicznych (?) 2) Zebrani wzywają czynniki rządowe do zajęcia przychylnego stanowiska w tej sprawie, zbadania jej i najkorzystniejszego załatwienia dla gmin podmiejskich. 3) Zebrani wzywają zarząd gminy, by bezzwłocznie zwołał pełną radę gminy celem powzięcia uchwały protestującej przeciw przyłączeniu. 4) Zebrani postanawiają wybrać z pomiędzy siebie 6-ciu członków z dodatkiem 3 członków Rady gminnej, dając im mandat porozumienia się z innemi gminami podmiejskiemi celem wygotowania wspólnego memorjału. Komisja ta ma dążyć do nieprzyłączenia gmin podmiejskich do Lwowa.

Po uchwaleniu rezolucji dokonano wyborów członków komisji złożonej z 6 osób. W skład komisji weszło 2 Polaków, 2 Rusinów i 2 Żydów.

Z miasta.

Wojewoda lwowski z powodu wyjazdu służbowego do Warszawy, nie będzie w dniu 7. bm. udzielać audjencji.

Przeniesienie zwłok śp. Konstantego Pańkowskiego, wywiezionego przez władze rosyjskie jako zakładnika ze Lwowa i zmarłego w Kijowie 16. listopada 1915 r., odbyło się 6. bm. o godz. 2-giej z cerkwi św. Piotra i Pawła na cmentarz łyczakowski. Tegoż dnia o godz. 9-tej odprawiono w powyższej cerkwi nabożeństwo żałobne.

Pożegnanie Naczelnika oddziału listowego. Dnia 2. bm. odbyło się uroczyste pożegnanie, przeniesionego w stan spoczynku Kierownika oddziału listowego Głównej Poczty we Lwowie p. Ferdynanda Lustgartena. Wobec licznie zebranych przemówił do jubilata Dyrektor Urzędu p. Aleksander Kupczyński. Na znak uznania tej pracy wręczył mu dyplom z podpisami całego zespołu urzędniczego. Następnie przemówił w imieniu podwładnego personelu p. Giendziński, który w dowód wdzięczności wręczył mu sygnet z odpowiednią dedykacją. Imieniem Związku Pracowników Pocztowych żegnał ustępującego wiceprezes Związku p. Harasimowicz. Do głębi wzruszony Jubilat, dziękując za słowa uznania dla Jego skromnej pracy, przyrzekł zachować tę doniosłą chwilę na zawsze w miłej pamięci. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością Naczelnik Wydziału I. p. Laidler, p. radcy Dzięciołkowski, Altkorn, Fischer Popiel i inni.

Dla ociemniałych starców. W czasie najbliższym wchodzi w życie fundacja śp. Kajetana Zakaszewskiego dla ociemniałych starców. Magistrat poszukuje w tym celu do kupna realności czynszowej w dobrym stanie w okolicy przedmieść miasta.

Wskutek żywego zainteresowania się społeczeństwa kolonjami letniemi, których urządzanie przynosi **nadzwyczajne**

korzyści dla zdrowia dzieci i młodzieży, Wojewódzka Komisja czyni starania o uzyskanie w bieżącym roku jeszcze znaczniejszej subwencji z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, którab‌y umożliwiła jeszcze wydatniejsze niż dotychczas przyjście z pomocą organizacjom, zamierzającym urządzać kolonje letnie w bieżącym roku. W tym celu organizacje te winne wnieść niezwłocznie odpowiednie podania do Urzędu Wojewódzkiego — Wojewódzkiej Komisji dla spraw kolonij letnich.

Wieczór Humoru Kol. Przysp. Wojsk. W ubiegłą sobotę odbył się Wieczór Humoru pod łaskawym protektoratem Dyrektora Kol. Państw. Inż. Prachtla-Morawiańskiego, urządzony staraniem ruchliwego Zarządu Ogniska K. P. W. Lwów, na czele z Prezesem St. Łucekiem, ze współudziałem własnej orkiestry K. P. W. z Zagórza pod kier. kapelmistrza Dra Surowiaka. Około godz. 20-tej zapełniła się sala Warsztatów Głównych P. K. P. we Lwowie, artystycznie udekorowana pod kierownictwem Zarz. tut. Warsztatów. Wśród gości widzieliśmy tu Dyrektora Kol. Państw. Inż. Prachtla-Morawiańskiego z Małżonką, Gen. Popowicza, w gronie Wojskowych, wielu wyższych urzędników Dyrekcji kol. jak Naczelnicy Wydziałów Inż. Tarwid, Inż. Janas i w. i. Po części estradowej, rozpoczęła się towarzyska zabawa taneczna, która wśród wyśmienitego nastroju przeciągnęła się mile, witając poranek, pozostawiła niezapomniane wrażenia.

—=—

Komunikaty.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 10. lutego br., o godzinie 17-tej, w Seminarjum słowiańskiem. Porządek dzienny: 1) Prof. Bruchnalski przedstawi pracę Dr. Skoczka pt. Ideał boni viri u Kochanowskiego. 2) Prof. Cbybiński przedstawi pracę Dr. Łobaczewskiej pt. Harmonika Klaudjusza Achillesa Debussy'ego. 3) Prof. Janów przedstawi pracę p. Reszetuhy pt. Geneza hailki o Zelmanie.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 11. bm. o godz. 6. popoł. w Seminarjum prof. Abrahama. Porządek dzienny: Czł. Dr. K. Koranyi: Początek prawa spadkowego.

Towarzystwo Geograficzne we Lwowie. Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek, dnia 7. lutego o godz. 19-tej w sali Instytutu Geograficznego, Kościuszki 9, III p. z następującym porządkiem dziennym: 1) St. Myćka: Gęstość zaludnienia południowej Polski. 2) R. Niewiadowski: Centra terytorjalne i ludnościowe Polski. 3) A. Zierhoffer: Zużycie niektórych artykułów w Polsce. 4. Luźne komunikaty. Goście mile widziani.

Polskie Towarzystwo Matematyczne. Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę, dnia 8. bm. o godz. 20.15 w sali I. Uniwersytetu J. K. Porządek dzienny: 1) P. L. Sternbach: O rozmaitościach w przestrzeniach weklorjalnych. 2) P. St. Ulam: O mierze zupełnie addytywnej w zbiorach abstrakcyjnych.

Zwyczajne Walne Zgromadz. Członków Związku PNSP. we Lwowie odbędzie się 9. bm. o godz. 11-tej w południe w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Mickiewicza.

Związek Oficerów Rezerwy we Lwowie zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 16. lutego br. urządza w lokalu własnym pl. Marjacki 4/III p. Zebranie Towarzyskie z Tańcami. Początek o godzinie 6-tej wiecz. Dla gości wprowadzonych przez członków Związku wydaje Sekretarjat ZOR. imienne zaproszenia codziennie w godz. od 17—19 z wyjątkiem niedziel.

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. urządza w sobotę, dnia 8. lutego br. dla swych członków i sympatyków zabawę towarzyską w lokalu swym przy ul. Rutoskiego l. 11. Początek o g 8.30 (20.30).

Opłatek w Towarzystwie Głuchoniemych „Nadzieja“. Tradycyjnym zwyczajem odbył się 26. stycznia br. Opłatek w Towarzystwie Głuchoniemych „Nadzieja“. Jawili się licznie opiekunowie i przyjaciele „Nadziei“ oraz grono nauczycielskie zakładu głuch. Do licznie zebranej wielkiej rodziny głuch. Lwowa, pierwszy przemówił Ks. Szajda, prefekt zakładu głuch., który następnie łamał się z wszystkimi opłatkiem. Szereg toastów rozpoczął sekretarz Tow. kolega Petrykiewicz. W odpowiedzi zabrał głos p. dyr. Szajner, który w serdecznych słowach nacechowanych życzliwością, podziękował za miły objaw sympatji, i wniósł toast na pomyślność i rozwój „Nadziei“.

W nocy — po omacku — do garażu.

SPRAWCY WŁAMANIA ZOSTALI ZASĄDZENI NA KILKUMIESIĘCZNE WIĘZIENIE.

Lwów, 7 lutego.

(—) W nocy na 30 grudnia ub. r. **Karol Buńczak** w towarzystwie **Leona Dolińskiego** włamali się do garażu, przy ul. Kochanowskiego 9 i skradli na szkodę **Bronisława Lisa i Arnolda Kleinsteina** dwa taksometry, wartości około 1000 złotych. Następnie taksometry te **sprzedali na stoisku,** przy ul. Kopernika szoferowi **Karczewskiemu.** Policja wyśledziła sprawców włamania, a następnie od Karczewskiego **skradzione taksometry odebrała.** Wczoraj wszyscy trzej stanęli przed Trybunałem pod przewodnictwem **radcy Bendaszewskiego.** Buńczak został skazany na 4 miesięcy, Doliński na 6 tygodni więzienia, a Roman Karczewski został uwolniony, a zasądzony jedynie za przestępstwo na grzywnę w kwocie 50 zł. Oskarżał prokurator **dr. Laniewski,** bronił adwokat dr. **Körner.**

Podsłuchane. Wie pan, że gdzie tylko przyjdę, to mówią o „Naszem Oczku“. A to jest dziwne, ma pan rację, to samo i ja zauważyłem. Będąc w roku ubiegłym na rewji tego zespołu pt. „Randka pod Wiedeńską“, to rzeczywiście przekonałem się, co nasza młodzież kochana potrafi. Słyszałem, że tegoroczna rewja przewyższy tamtegoroczną w każdym punkcie. To możliwe, bo prace, jak wiem idą na pełny gaz. Lwowska młodzież akad. pragnie okazać, że i na tem polu może spokojnie wystąpić. Niewątpliwie, że szerokie sfery publiczności wydadzą sobie randkę w dniu 8. i 9. lutego na „Same hece“ w Sokole Macierzy.

Obywatelskie Zebranie Restauratorów, Hotelarzy i pokrewnych zawodów. W sali Hotelu „Bristol“ zebrali się onegdaj restauratorzy i hotelarze, celem naradzenia się nad wytworzoną sytuacją z powodu założenia osobnego stowarzyszenia żydowskiego, o podobnych celach jakie ma Korporacja. Dyskusja wykazała jednomyślnie, że nie zachodzi potrzeba tworzenia jeszcze jednej nowej placówki dla tegoż zawodu, albowiem korporacyjna praca najzupełniej zaspakaja wyczerpująco wszelkie potrzeby i obronę zawodu bez różnicy wyznania i bez ujmy dla kogokolwiekbądź. Zarazem postanowiono na tem zebraniu ostrzec wszystkich członków Korporacji, by się nie dali bałamucić przez niesłuszną agitację, ale zarazem podać do wiadomości publicznej, że inicjatorowie odrębności nie mają mandatu do zastępowania całego żydowskiego zawodu restauracyjnego i pokrewnych zawodów, przeciw czemu zebrani zakładają energiczny protest. Podpisani: Maurycy Aschkenazy, Zygmunt Zehngut, Henryk Fabian, Maurycy Engelkreis. Maurycy Stecher, Bernard Switzer, Natan Stern, Wolf Herman, Abraham Frakel. Dawid Dorfman, Henryk Kaufman, Salamon Wind, Ryszard Kessler.

Lwowskie Tow. Fotograficzne. W poniedziałek, 10. lutego 1930 w lokalu L. T. F. ul. Sokoła 4 „Pogadanka o obecnej XII Wystawie Fotografji Polskiej we Lwowie“. Prelegent p. Brodowicz. Początek o godz. 18.30.

—o—

Kronika policyjna.

(—) **Ogień mieszkaniowy.** Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Technickiej 6, w mieszkaniu właściciela p. Atlasa, zajęła się ścianka pruska. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina. Straż pożarna po przybyciu na miejsce ogień zgasiła. Szkoda wynosi 200 zł.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania inż. Jana Mazurkiewicza, zam. Jabłonowskich 18, skradziono wczoraj z przedpokoju dwa płaszcze wartości 1200 zł. — Dr. Landesberg zam. Wałowa 11 a, zawiadomił policję, że z przedpokoju skradziono futro niestwierdzonej wart.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Józefa Marko, za kradzież srebrnej papierośnicy na szkodę N. N. pułkownika, Teofila Filiszczaka za kradzież 100 zł. na szkodę Stanisława Szczudłowskiego, Franciszka Niedzielskiego za kradzież drobiu wartości 35 zł. na szkodę Łukasza Woroniaka, Markusa Perlmuttera i Marjana Sąsiadę za kradzież pakunku na pl. Strzeleckim wartości 260 zł. na szkodę Samuela Pędlesa, Marjana Dziekana za kradzież miodu na szkodę spółdzielni pszczelarzy, przy ul. Kopernika, Izaka Ludwiga za nielegalne przekroczenie granicy, Dmytra Durbaka za kradzież z włamaniem, Stanisława Prusa za sprzeniewierzenie 5 zł. na szkodę Józefa Kiszy, Jana Barnacha, poszukiwanego przez policję w Lubieniu za kradzież, Włodzimierza Picha za niebezpieczne pogróżki przeciw swej separowanej żonie, Jakóba Stroma, podejrzanego o kradzież garderoby wartości 350 zł., Kazimierę Jędrzejowską za kradzież, Karola Silbersteina za kradzież i Jana Macocha i N. Ginasiewicza za opilstwo i wywołanie awantury w śródmieściu.

—□—

Życie karnawała.

Bal „Arragonji“. Konwent korporacji akademickiej „Arragonja“ urządza w sobotę, 8. lutego bal w salonach hotelu George'a. Protektorami balu są panie „filistrowe“ i pp. „filistrzy“ Banachowa, Pruziewiczowa, Cieszyńska, Hechtowa, Kwietniewska, Przygodzka; pp. Łarowski, dr. Banach, dr. Cieszyński, dr. Hecht, dr. Kwietniewski, dr. Ruziewicz. Zaproszeń wysłano stosunkowo bardzo mało.

*

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

8. LUTEGO: Bal bankowców w salach Kasyna i Koła Lit.-Art. — Noc Wenecka (wieczór kostjumowo-maskowy) **Koła T. S. L. im. Borelowskiego** w salach Strzelnicy miejskiej, ul. Kurkowa l. 23. — Wielka reduta **w Sokole II.** przy ul. Kętrzyńskiego 32. — Wieczór karnawałowy **Podoficerów 40 pp.** w sali Sokoła IV., przy ul. Łyczakowskiej. — **Bal asystentów wyższych uczelni** w salach Politechniki. — Radjo-taneczna zabawa dla dorosłej młodzieży Koła Rodzicielskiego uczniów VIII gimnazjum w sali Giełdy przy ul. Akademickiej. — Bal kadetów w Kasynie Oficerskiem przy ul. Piotra i Pawła. — Zabawa karnawałowa „Bratniej Pomocy“ stud. U. J. K. w sali Czytelni Akademickiej przy ul. Łozińskiego l. 7. — Wieczór kostjumowy Oddziału Związku Strzeleckiego w Kasynie podoficerów rezerwy przy ul. Długosza l. 20.

9. LUTEGO: Podwieczorek z tańcami Zjednoczenia Mieszczanek w sali Izby rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim.

13. LUTEGO: Zabawa Koła chemików studentów Politechniki w sali II. Domu Techników przy ul. Abrahamowiczów.

15. LUTEGO: BAL PRASY w salach Kasyna i Koła Liter.-Art.

16. LUTEGO: „Dancing w ogrodzie zoologicznym“ w salach Kasyna i Koła Liter.-Art. — Noc Karnawałową urządza Akademickie Koło Polonistów w daw. Kasynie Ofic. przy ul. Fredry 1.

18. LUTEGO: Reprezentacyjny Bal **Bratniej Pomocy Studentów Politechniki** w salach II. Domu Techników.

22. LUTEGO: Reprezentacyjny bal T. O. M. w salach Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Kurkowej l. 23. — Reprezentacyjny Wieczór urządza Związek Cechów rzemieślniczych w salach własnych przy ul. Kościelnej 8 (gmach Izby rękodzielniczej). — Bal reprezentacyjny Korpusu Oficerskiego VI. Okręgu Związku Strzeleckiego w salach Kasyna Oficerskiego przy ul. Fredry.

23. LUTEGO: „Bal pod szklaną górą“ z łaskawym współudziałem smoka, śpiącej królewny i 7 rycerzyków. Zabawa kostjumowa dla dzieci od 16 do 20 godziny w salach Kasyna i Koła Lit.-Art.

1. MARCA: Wielki doroczny bal kostjumowo-maskowy Kasyna i Koła Lit.-Art. — Wieczór karnawałowy na dochód własnego „Domu Zdrowia“ urządza zespół urzędników Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie w Hotelu Krakowskim. — Reprezentacyjny Bal Mieszczański, urządzony przez Mieszczańskie Tow. Strzeleckie w salach własnych przy ul. Kurkowej.



Obniżenia taryf przewozowych na zboże

DOMAGA SIĘ IZBA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWA WE LWOWIE.

Lwów, 7. lutego.

Posiedzenie Komisji komunikacyjnej Izby przemysłowo-handlowej, które odbyło się w dniu 5. lutego br. pod przewodnictwem r. inż. **Kolischera,** poświęcone było omówieniu konieczności **obniżenia stawek taryfy kolejowej na zboże, w związku z obecną sytuacją gospodarczą rolnictwa w Małopolsce Wschodniej.** Na podstawie referatu wicedyrektora **dra Jasińskiego** i w wyniku ożywionej dyskusji, w której wzięli udział rr. **dr. Rotenstreich, Fränkel, wiceprezes Michał Ulam, Szymon Ulam, inż. Kolischer,** oraz referent, komisja uchwaliła odnieść się do sfer miarodajnych o **wydatne obniżenie taryf przewozowych na zboże, a to zarówno w obrocie wewnętrznym, jak i dla eksportu.**

*

Normalizacja skór surowych. Dnia 4. bm. odbyła się w Izbie przemysłowo-handlowej we Lwowie konferencja w sprawie projektu Polskiego Komitetu Normalizacyjnego wprowadzenia w państwie jednolitych zasad obróbki i konserwowania skór surowych. Rozwinięta na podstawie referatu starszego referenta dr. Nahlika dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Ciesielski, Terlecki i Wolf, wykazała zasadniczą zgodę na projekt, zaś co do niektórych szczegółów wysunięto szereg życzeń na zmianę.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 6. lutego.

Giełda pieniężna. Dolarówka poszukiwana, tendencja niejednolita, usposobienie dość ożywione.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 6. lutego.

Giełda zbożowa. Skromne obroty w

życie, **tendencja cen zniżkowa, usposobienie spokojne.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6. lutego (PAT). 4 proc. pożyczka inwestycyjna 123 i pół, 5 proc. pożyczka dolarowa 78 i pół, 77 i jedna czwarta, 78, 5 proc. pożyczka konwersyjna 50, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Banku Gosp. Kraj. 94, — 7 proc. 83 i jedna czwarta.

Waluty i dewizy: Dolary 8.84, Holandja 357.00, Kopenhaga 237.83, Londyn 43.27, N. Jork 8.88.1, N. Jork wypl. telegraficzna 8.89.8, Paryż 34.91, Praga 26.32, Szwajcarja 171.71, Włochy 46.57, Gdańsk 172.98,

Warszawa, 6. lutego (PAT). Bank Polski 182 i pół, 184, Bank Przemysłowy Lwów 100, 102, Bank Zachodni 78, War. Tow. F. Cukr. 29, Łazy 4 i jedna czwarta, 4, Węgiel 51 i pół, 52, Lilpop 25 i pół, Modrzejów 13 i jedna czwarta, Ostrowiec B 62, 61, Starachowice 20 i trzy czwarte, 21 i jedna czwarta.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 6. lutego (PAT). Bank Polski 182 i pół, Chodorów 142.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 6. lutego (PAT). Amsterdam 284.49, Belgrad 112.49 i trzy ósme, Berlin 169.35, Bruksela 98.79, Budapeszt 123.94, Bukareszt 421 i jedna ósma, Kopenhaga 189.45, Londyn 34.49 i jedna czwarta, Madryt 93.13, N. Jork 708.95, Oslo 189.30, Paryż 27.80 i jedna czwarta, Praga 2097, Sofja 5.13 i jedna ósma, Warszawa 7950 i jedna czwarta do 79.78 i jedna czwarta, Zurych 136.83, Amerykańskie 704.80, Niemieckie 169.10, Francuskie 27.82, Włoskie 37.15, Jugosłowiańskie 12.35 i pół, Polskie 7972 do 80.12, Czeskie 2094 i jedna czwarta, Węgierskie 124.14, Szwajcarskie 136.50, Angielskie 34.46 i jedna czwarta, Renta majowa 1.20, Renta lutowa 1.25, Dunaj S. Adria 96, Tureckie 25 i pół, B. Małopolski 0.04, Bankverein 21.15, Kreditanstalt 51, Kompas 12.10, Laenderbank 31 i jedna czwarta, Merkury 20.30, Kolej półn. 1039, Czerniowce 49, Austr. kol. państw. 34 i pół, Alpiny 37, Rima 107.70, Skoda 386, Siersza 12.80, Zieleniewski 49.10.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 6. lutego (PAT). Paryż 20.32 i pół, Londyn 25.19 i pół, N. Jork 5.18.05 Bruksela 72.17 i pół, Włochy 27.12, Hiszpanja 68.00, Amsterdam 207.90, Berlin 123.72 i pół, Wiedeń 72.93 i pół, Stockholm 139.02 i pół, Oslo 138.37 i pół, Kopenhaga 138.50 Sofja 3.74 i trzy czwarte, Praga 15.33, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.57 i pół, Białogród 9.12 i trzy czwarte, Ateny 6.71, Konstantyuopol 2.40, Bukareszt 3.08,ż Helsingfors 13.03, Buenos Aires 199.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyu, 6. lutego (PAT). N. Jork 486.37, Paryż 124.02, Berlin 20.36 1/4, Montreal 4.91 1/8, Hiszpanja 36.97 5/8, Amsterdam 36.97 1/8, Bruksela 34.90 5/8, Włochy 92.90, Szwajcarja 25.19 7/8, Kopenhaga 18.19, Stockholm 18.12 1/4, Oslo 18.20 7/8. Helsingfors 193.52, Praga 164.31, Budapeszt 27.83, Belgrad 276, Sofja 672, Rumunja 818, Wiedeń 34.54, Warszawa 43.37.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 6. lutego (PAT). Londyn 124.02, N. Jork 25.49 i siedem ósmych. Bruksela 355 i jedna czwarta, Hiszpanja 336, Włochy 133 i pół, Szwajcarja 492 i jedna czwarta, Kopenhaga 681 i trzy czwarte, Amsterdam 1023 i pół, Oslo 681, Stockholm 684 i pół, Praga 75.40, Rumunja 15.15, Wiedeń 358, Berlin 608 i trzy czwarte.

GIEŁDA BERLIŃSKA.

Berlin, 6. lutego (PAT). Berlin (kurs nieoficjalny) 213, Tallin 236.93.

OBROTY PRYWATNE

Lwów, 6. lutego.

Tendencja zwyżkowa. Obrót średni.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.87.00—8.87.50, dolary kanad. 8.78.00—8.78.50, 0.05.00—0.05.50, Szylingi 1.25.00—1.25.50, Franki francuskie 0.34.75—0.35.00, Franki szwajcarskie 1.71.90—1.72.10, Funty 43.30.00—43.50.00, **Czerwieńce 15.00.00—15.50.00.**

ZŁOTO: 20 kor. 36.40.00—36.60.00, 20 frank. 34.20.00—34.50.00, 10 rubli 46.60.00—46.40.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.61.00—0.62.00, 5 kor. 3.25.00—3.30.00, floreny 1.62.00—1.65.00, ruble 2.50.00—2.60.00, kopiejki 1.30.00

Kącik radjowy.

Pierwsza ogólno-polska wystawa

KRÓTKOFALOWA WE LWOWIE.

Lwów, 7 lutego.

W wykonaniu uchwał Waln. Zgromadzenia „Lwowskiego Klubu Krótkofalowców“ z dnia 20 października 1929 Zarząd L. K. K. przystąpił jeszcze w jesieni u. r. **do zorganizowania I. Ogólnopolskiej Wystawy Krótkofalowej we Lwowie.** Termin otwarcia wystawy ustalono definitywnie **na dzień 9 lutego 1930.** Przygotowania do Wystawy, prowadzone z olbrzymim nakładem pracy i kosztów zostały pomyślnie zakończone. Zarząd L. K. K. uzyskał od miasta **wspaniałe sale Muzeum Przemysłowego, w których w dniach od 9 do 21 lutego odbędzie się Wystawa,** Impreza zapowiada się wspaniale, zwłaszcza wobec uzyskania mnóstwa eksponatów od najpoważniejszych polskich krótkofalowców, w tem kilkadziesiąt pierwszorzędnych nadajników o mocy od 1 do 1000 watt. Zgłoszenie udziału szeregu firm, specjalizujących się w sprzęcie krótkofalowym, powiększa jeszcze znaczenie wystawy. **Całość zakrojona jest na miarę europejską** i będzie pierwszą imprezą, dającą przegląd dotychczasowego dorobku polskiego krótkofalarstwa. Duże zainteresowanie budzi zapowiedź nagradzania najlepszych nadajników oraz zapowiedź szeregu prób i demonstracyj w czasie wystawy.

—o—

PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH.

Piątek, 7. lutego 1930.

WARSZAWA 1411 12.05 Muz. z płyt gram. 16.15 Muz. z płyt gram. 19.25 Płyty gram. 20.15 Konc. symf. z Filh. Warszawskiej, **KRAKÓW** 312 16.25 Konc. płyt gram. **POZNAŃ** 334 13.05 Konc. gram. 22.40 Muz. tan. **KATOWICE** 408 12.05 Konc. z płyt gram. **WILNO** 385 12.05 Muz. popul. w wyk. ork. Pol. Rad. Po. Rad. 23.00 Muz. tan. **LIPSK** 259 16.30 Dawna i nowa muz. na gitarę, 19.35 Konc. filh. Drezdeńskiej, 21.00 Konc. symf. Filh. Drezd. 22.30 Muz. lekka i tan. **KOPENHAGA** 281 14.40 Konc. popołudniowy 20.15 Transm. z sali konc. w Axelborgu, Konc. z udz. Umberta Urbano. **LONDYN** 356 13.00 Sonata f-dur Brahmsa (wiolończ. i fort.) 16.45 Konc. dla szkół. 19.40 Buz. fort. Debussy'ego. 20.45 Kwintet Parkington odegra wyjatki z „Madame Butterfly“ 23.20 Suggia — Recital wiolonczelowy. **SZTUTGART** 360 19.30 Transm. z Mannheimu Arje i pieśni 20.00 Transm. z Liederhalle. „Nowe kompozycje dla robotników. **FRANKFURT** 390 16.00 Konc. z Bad Homburg. Program popularny. **BERLIN** 418 16.00 Recital fort. N. Łopatnikowa. 18.20 Program muz. dla młodz. 20.00 „Dinorah“ — opera Meyerbeera. **LANGENBERG** 473 12.10 Muz. mechan. 13.05 Konc. południowy 17.30 Konc. popoł. 20.00 Tańce i arje. Konc. radjo ork. **PRAGA** 487 19.00 Transm. z Teatru Narodowego „Burza“ — opera Foerstera. **WIEDEŃ** 516 11.00 Por. muz. 16.30 Tria fort. 21.30 Austrjacka muz. renesansu. **MONACHJUM** 533 16.30 Muz. popul. 20.35 „Kryzysy stylów muz“. — odczyt, nast. koncert kompozycyj Wagnera, Berlioza i Liszta. **KOENIGSWUSTERAUSEN** 14.30 Program dla dzieci i młodz. 20.00 Konc. z Hamburga.

Sobota, 8. lutego 1930.

WARSZAWA 1411 12.05 Muz. z płyt gram. 16.15 Muz. z płyt gram. 19.25 Płyty gram. 20.15 Recital fort. Laszlo Szentgyörgyi. 21.15 Muz. lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Dworakowskiego. 22.35 Kom. PAT. 23.00 Muz. z hot. „Bristol“. **KRAKÓW** 312 16.10 Konc. z płyt gram. **POZNAŃ** 334 13.05 Konc. gram. 19.30 Aud. wokalna w wyk. Marji Jarrowej (sopran) Przy fort. prof. ranc. Łukasiewicz. 22.30 Muz. z płyt gram. 24.00 Konc. nocny. **KATOWICE** 408 12.05 Konc. płyt gram. 16.20 Konc. z płyt gramofonowych. **WILNO** 385 16.15 Muz. z płyt gram. 17.45 Aud. dziecinna. **LIPSK** 259 16.30 Lekki konc. radjoork. **KOPENHAGA** 281 15.30 Konc. popoł. 22.25 Koncert ork. 23.05 Muz. tan. **BRNO** 342 16.30 Lekki konc. ork. **LONDYN** 356 17.25 Ballady Dorothy Bennet (sopr.) i Harry Brindle (ten.) 19.45 Muz. fort. Debussy-ego. 20.30 Radjo orkiestra. 21.00 Konc kompozycyj Leslie Stuarta. 22.35 Radjo kabaret. **SZTUTGART** 360 14.45 Konc. radjoork. 17.00 Muz. tan. **FRANKFURT** 390 19.30 Konc. popul. radjoork. **BERLIN** 418 19.15 Konc. ork. dętej. 20.40 Austin Egen śpiewa. Przy fort. Hans Sommer. **LANGENBERG** 473 13.05 Popul. muz. kamer. 17.30 Konc. ork. kamer. **PRAGA** 487 Muz. tan. różnych epok. Koncert. **WIEDEŃ** 516 16.50 Konc. popołudniowy 19.00 Muz. kamer. **MONACHJUM** 553 16.00 Konc. pop. radjotria. 19.05 Willy Schweitzer gra na cytrze. 19.50 Konc. komp. LeonaH Jessla. 21.55 Muz. na czterech saksofonach. **PARYŻ** 1725 10.00 Transm. konc. z Konserwatorjum. 18.00 Transm. konc. Colonne. 21.45 Piosenki kabaretowe odśp. Dominique Bonnaud.

Edgar Wallace

Tajemnica Szulera

Starsza pani weszła w tej chwili z książką, a Jimmy szybko zaczął przerzucać stronicę po stronicy.

Niemal na końcu natknął się na coś, co w oczach jego zapaliło błysk radości.

Sięgnął do kieszeni i wyjął z niej notes. Nie tracił czasu na przysunięcie krzesła, lecz przyklęknął koło stołu i szybko coś napisał, porównywując tekst z rycinami w książce.

Angel pochylony nad nim, z zapartym tchem śledził jego robotę.

— Tu i tu — i tu! — triumfująco wykrzyknął Angel. — Jakimi głupcami byliśmy, Jimmy, jakimi byliśmy głupcami!

Jimmy zwrócił się do starszej pani.

— Czy nie zechciałaby nam pani pożyczyć tej książki? — spytał. — Zwrócę niezadługo. Dziekuję. A teraz, Angel — spojrzał na zegarek i skierował się ku drzwiom — mamy dwie godziny czasu. O świcie staniemy w Tonbridge Road.

Jeszcze tylko jednemu człowiekowi przeszkodzili tej nocy pełnej zdarzeń, a był nim stary porywczy oficer marynarki, mieszkający w Blackheath.

ROZDZIAŁ XII.

Co się stało w młynie we Flairby.

Kathleen uważała oczywista adwokata za przyjaciela całkiem bezinteresownego. Nie było powodu dlaczego nie miałaby go uważać za takiego, a jeśli potrzeba była jeszcze czegoś, mogącego w niej obudzić żywsze uczucie dla tego bardzo taktownego doradcy prawnego, to był tem jego ostatni postępek skoro tylko dzięki przypadkowi, jak jej powiedział odkrył klucz do wiadomego hasła, już wskoczył do samochodu, by ją wtajemniczyć w to odkrycie. Radził naturalnie przystąpić do bezzwłocznego działania, a gdy wyraziła niechęć rozpoczęcia poszukiwań za książką o tak późnej godzinie, napomknął o trudnościach, jakie wynikną z tego jej wahania. Chciała zawiadomić Angla i Jimma, ale o tem adwokat nie chciał nawet słyszeć, a ona przypisała tę jego uporczywą odmowę zwykłej podejrzliwości prawników.

Nęciła ją ponadto niezwykłość tej nocnej przygody — szalona jazda samochodem w głuchą noc i bajeczne możliwości poszukiwań u celu jazdy.

Zgodziła się więc pojechać z nim, a jej żądza przygód omal, że nie została zaspokojona, gdyż niewiele brakowało, a byliby najechali na inny samochód, pędzący z największą szybkością w kierunku przeciwnym. Nie widziała wprawdzie jadących, ale przypuszczała, że przerazili się tak samo, jak ona.

W rzeczywistości żaden z dwóch jadących panów ani przez sekundę nie zastanawiał się nad unikniętą cudem katastrofą; jeden z nich bowiem miał myśl całkowicie zajętą jej obrazem, a drugi zastanawiał się nad urządzeniem telefonów.

Nie miała czasu znużyć się tą podniecającą jazdą nocną — samochód mknął teraz po grząskim gruncie między pastwiskami, poprzez ciche wioski, gdzie domki wyłaniały się błyskawicznie w świetle reflektorów samochodu, by znów się zapaść w mrok. Aż nazbyt szybko ujrzała się na drodze jej znanej, a samochodów zwolnił biegu, by nie przeoczyli wąskiej polnej drogi, wiodącej do młyna w Flairby. Dojechali nareszcie, a samochód ostrożnie posuwał się po głębokich koleinach, podskakując na rozrzuconych kamieniach, torując sobie drogę skróś wysokiej mokrej trawy, aż wreszcie w mrokach nocy zamajaczyły niewyraźne kontury młynu w Flairby.

Były czasy, przed zaprowadzeniem tanich maszyn, kiedy młyn w Flairby był sławny w całym okręgu, a dniem i nocą rozlegał się huk ciężkich kamieni; od dawna jednak wielkie koło spoczywało strzaskane w łożysku strumienia, który służył mu był tak wiernie; z maszynerji zostało pordzewiałe żelaziwo i tylko pobliski domek posiadał jeszcze pewną wartość. Wystarczyło parę nieznacznych naprawek do zabezpieczenia wnętrza przed deszczem i wichrem i tu właśnie Kathleen umieściła najrozmaitsze rzeczy z mieszkania ojca. Siodła, tarcze, oszczepy i inne osobliwości, które nagromadził w ciągu swych podróży, a także skromna bibljoteka, która mu była pociechą w gorzkich latach jego przewlekłej agonji, wszystko to zostało tu złożone. Rzeczy bezwartościowe dla obcych, ale posiadające wartość bezcenną w oczach dziewczyny, jako pamiątki po ojcu.

(C. d. n.)

Składki.

Jan Nieczuja Krechowice dla Wiktorji zł. 3.—.

R. Stieber na głodne dzieci zł. 10.—.

OGŁOSZENIA.

Do kina „PALACE"
za darmo

mogą dziś pójść następujący Czytelnicy „Gazety Porannej"

OHANOWICZ JAN, Lewandówka.

WYSOKIŃSKI ALEKSANDER, pl. Bilczewskiego.

WENDEL HENRYK, ul. Czarnieckiego l. 4.

SCHWEITZER EMILJA, ul. Czarnieckiego 8.

SKRZYSZOWSKI FRANCISZEK, Kopanka.

MIESZKANIA I SKLEPY

Wielka Firma
we Lwowie

poszukuje w śródmieściu:

2 mieszkań po 2 pokoje z kuchniami i przynależytościami

1 mieszkania 3 pokojowego z komfortem

1 mieszkania 4 pokojowego z kuchnią i przynależyt.

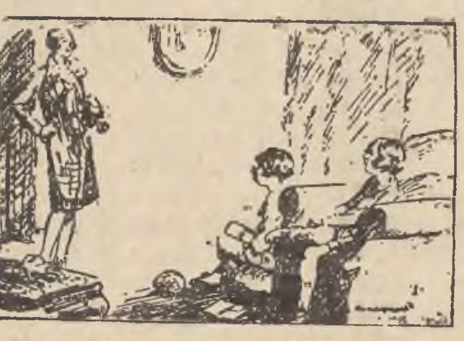
warunki wedle umowy

Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń **A. JACOBI** Lwów, Zimorowicza 14. pod „Zaufani".

POKÓJ frontowy słoneczny do wynajęcia. Zielona 29. II. piętro na lewo. 1616

LOKALE dwu- i trzy-pokojowe na biura przy pl. Marjackim 10, na I. piętrze do wynajęcia. 1369-10

Humor.



— Siedzicie z tak znudzonemi obliczami. Dlaczego dzieci się nie bawicie?
— Ależ mamciu, my się bawimy! Właśnie udajemy dojrzałych!

PRENUMERATA MIESIĘCZNA

Z dostawą na miejsce lub przes. pocztową . . . zł. 3.50
Bez dostawy . . . zł. 3.—
Za granicę . . . zł. 9.50

P. K. O. 141.871.

POSZUKUJĘ mieszkania 5 lub 6-pokojowego w śródmieściu z komfortem. Zapłacę 2 lub 3-letni czynsz z góry. Zgłoszenie w Administr. pod „Z. A.". 1673-5

POMOC LEKARSKA

B. lek. szpit. wied. Dr. NORBERT JUPITER specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki, Stanisławów, 3-go Maja 11. Usuwanie włosów elektrolizą naświetlanie lampą kwarcową, leczenie bezoperacyjne żylaków. 5419-?

CHOROBY weneryczne i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną, leczy specjalista Dr. Frisch, ul. Wałowa 11, telefon 55-20. 1672-2

NAUKA I WYCHOWANIE.

STUDENT filozofji udziela gruntownie lekcyj. Listy „Gaz. Por." „Wynik". 1664-2

WOLNE POSADY

Państwowy Zarząd Wodny w Stanisławowie poszukuje

pomocnika technicznego

z praktyką pomiarową i biurową.

Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw wnosić do powyższego Zarządu w terminie do końca lutego br. 1639-3

KWALIFIKOWANY urzędnik (czka) z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego do poważnego przedsiębiorstwa poszukiwany. Oferty z podaniem curriculum vitae pod „Kwalifikacja" do Administracji. 1611-2

POSADY POSZUKIWANE

SZOFER bezwzględnie uczciwy, trzeźwy, posiadający prawo jazdy i 4 miesiące praktyki zawodowej, poszukuje posady na skromnych warunkach. Zgłoszenia do „Porannej" pod „Abstynent". 1640-4

OGRODNIK spec. drzew owocowych poszukuje roboty. Zgłoszenia: Poste restante „B. S." op. Brzeżany. 1613-2

BIURO Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 13 61 poleca Francuskę rodowitą, nauczycielki z konwersacją francuską, niemiecką, muzyką, bony, pielęgniarki, Niemki, gospodynie, kucharzy, ogrodników, oficjalistów rolnych, lasowych, szoferów. 1604-3

PIERWSZORZĘDNY buchalter-bilansista, biegły we wszystkich systemach księgowości przemysłu i handlu, gruntowną znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, reorganizator, od lat 20 na samodzielnem kierowniczem stanowisku, zmieni o 1. marca 1930 posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „wymagania skromne" do Administracji. 1663-3

PRZYJMĘ miejsce kucharki-gospodyni u samotnego Pana, liczę lat 35 i mam przy sobie ośmioletnią córeczkę. Początkowo wstąpię bez dziecka. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod „R. A." Drohobycz, Sienkiewicza 22. 1643-2

KUPNO I SPRZEDAŻ

WYPRAWY

łóżka, materace, kołdry, koce, pledy, poduszki, garnitury, dywany, chodniki, bieliznę pościelową, materje meblowe poleca najtaniej **KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4.** tylko naprzeciw Szkowrona 1579-15

GARNITUR salonowy, czeczotowy w stylu Biedermayera okazyjnie sprzeda „Lamus", Romanowicza 10. 1603-3

PARCELE budowlane, pięknie położone, okolica ul. Grochowskiej, na dogodne raty do sprzedania. Wiadomość: Kancelarja Towarzystwa Terenowego, ul. Grochowska. 1341-6

PO zlikwidowananiu zastępstwa partję oryginalnych części zamiennych „Chevrolet" oraz nieco akcesorji sprzedam przystępnie za gotówkę. Pod „500 dolarów" do Administracji. 1666

FORTEPIAN pierwszorzędny, króciutki, krzyżowy, konstrukcja metalowa, oraz pianino znakomite, piękne, prawdziwie kupujący nabędzie korzystnie; zamiana niewykluczona. Kopernika 26. Skleniarski, telefon 83-31. 1674-3

Pranie pierza i puchu uskuteczni Władysław WEBER Lwów, Batorego 2

RÓŻNE DONIESIENIA

NAJMODNIEJSZE paryskie karnisze stylowe od najtańszych do najwykwintniejszych. Ramowanie obrazów. Helzel, Pasaż Hausmana 3. 1678-3

JEDWABIE, koronki, tiule, hafty najtaniej **BLAUSTEIN, Wałowa 11.** 1207-19

KWIATY karnawałowe, piękne, niedrogie, gotowe i na zamówienie. Pełczyńska 1/II. 1638-2

MATERJAŁY firankowe w Szatni, Piekarska 8. 1436-8

ŚLĘCZKA JAN 1901 Borek Stary unieważnia zgubioną książeczkę wojskową PKU. Rzeszów. 1644

BOROWIEC JÓZEF 1903 Kąkolówka unieważnia zgubioną książeczkę wojskową PKU. Rzeszów. 1644

BUCZKOWSKI JAN 1901 Rzeszów unieważnia zgubioną książeczkę wojskową PKU. Rzeszów. 1644

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową PKU. Lwów, Jakób Schweitzer. 1630-3

JAN GENZOR urodz. 1903 unieważnia zgubioną książeczkę wojskową przez PKU. Tarnopol. 1626-3

ZGUBIONO książeczkę wojskową wystawioną przez PKU. Sambor na imię Petra Conio zamieszkałego w gminie Graziowa. 1624-3

UNIEWAŻNIAM zagubione świadectwo dojrzałości z roku 1921 wydane przez Dyrekcję Gimnazjum Państwowego w Brzeżanach na nazwisko Gustaw Erwin Nagler. 1642

ZAGUBIONO książeczkę wojskową na imię Michała Demianowskiego urodzonego w roku 1902 w Grąziowej wystawioną przez PKU. Sambor. 1624-3

ZYGORA Franciszek, 1897, Widełka, powiat Kolbuszowa unieważnia zgubiony dokument wojskowy. 1662

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez PKU. Tarnopol, Mozes Brilant. 1665

JUDA KOHN unieważnia świadectwa klas I, II, V, VI, gimnazjum czortkowskiego. 1667

„OLLA" PREZERWATYWY ?! Ależ!... „OLLA" przecież znacznie lepsze!

Zawiadamiam uprzejmie, że przeniosłem swój Skład mebli z ul. Rzeźnickiej 14. do nowego lokalu przy ul. Rejtana 6. telef. 84—47 i polecam meble wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i na dogodnych warunkach.
Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam się nadal łaskawym względom

M. GRÜNER

Lwów, Rejtana 6. telef. 84—47. 1645-3

Artystyczna Introligatornia
M. KRZYWIECKI
Lwów, Piekarska 1 c.
Wykonuje: Dyplomy i adresy honorowe Albumy, Księgi pamiątkowe itp. 1323-10

Przez z robotą zagr.
Wytwórnia Kamieniarsko-Rzeźbiarska
BERNARD KOBER
Lwów, Pilichowska.
Wykonuje po cenach fabrycznych na miejscu wszelkie roboty Kamieniarskie z granitów i labradorów szwedzkich oraz krajowych. 828-50

Każdemu bez poręki sprzeda firma **„KA-TE"** UL. SOBIESKIEGO 12 Telef. Nr. 43-39.
MEBLE wszelkiego rodzaju **NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.**

Inserujcie w GAZECIE PORANNEJ

KOSZE
przepisowe na gorąco cynkowane do nabycia:
„WULKAN"
Pasaż Mikolascha,
CWENARSKI — Staszica 5
i KIERSKI — Kopernika 4.

Do kina „PALACE"
za darmo

mogą dziś pójść następujący Czytelnicy „Gazety Porannej"

HEMERLING J., ul. Gródecka 14.

WACŁAWSKI, Kazimierzowska.

FALK S., ul. Kazimierzowska.

CYBULSKI WŁADYSŁAW, Murarska 6.

ŚLIWIŃSKI WŁADYSŁAW ul. Pijarów 40.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 600 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.